

- MISJA W AFRYCE
- WIERSZE WIKTORA SZWEDA
- MOJE ŻYCIE — MOJE WYZNANIE
- JAK W BIEŁKACH TWORZONO SZKOŁĘ

TYGODNIK PODLASKI

ROK VIII • WARSZAWA 29. IV. 1990 R. NR 4(61) • CENA 500 ZŁ

W RUMUNII

GWAŁTOWNE PRZEMIANY I NIEPEWNOŚĆ

Po burzliwych grudniowych wydarzeniach dymisji patriarchy Teoktysta, który zapowiedział, że wycofa się do znanego ze swego ascetyzmu skitu Sihastria, Kościół Rumunii podobnie jak całe społeczeństwo znajduje się w okresie gwałtownych przemian i niepewności.

13 stycznia i 12 lutego br. Synod podjął decyzję o udzieleniu święceń biskupich pięciu duchownym. I tak ojciec **I. Mihaltsan** został biskupem pomocnikiem Oradea, ojciec **I. Andreicuts** biskupem Alba Julia. Święceń biskupich udzielono także ojcu **K. Kratszunowi**, byłemu inspektorowi generalnemu szkolnictwa teologicznego.

Lepiej znani na Zachodzie są dwaj następni kandydaci zaproponowani przez Synod: ojciec **D. Ciboten**, doradca patriarchalny do Spraw Stosunków Zewnętrznych, profesor Instytutu Teologii w Bukareszcie, redaktor nowego miesięcznika RKP, były wykładowca w Instytucie Ekumenicznym w Bossey oraz ojciec **Romul Joanta**, profesor Instytutu Teologicznego w Sibiu, który przez kilka lat wykładał w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu. Ich konsekracja odbyła się w marcu. Będą oni biskupami pomocniczymi diecezji w Tymisoarze i Sibiu.

Nie został wybrany jeszcze ani patriarcha, ani metropolita Mołdawii. Ojciec B. Banania, któremu dawano największe szanse na objęcie jednego z tych dwu stanowisk oznajmił, że ze względu na wiek, jego kandydatura nie może być brana pod uwagę.

W najbliższych miesiącach mają zostać otwarte diecezje w Konstancy, Baia-Mare, Sighet i Husi. Oprócz tego Synod postanowił otworzyć wikariat dla Ukraińców w Rumunii, który będzie kanonicznie związany z diecezją Sighet.

Wybór patriarchy ma odbyć się w drugiej połowie maja bądź na początku czerwca. Najpierw Rumunii wybiorą nowe ciało reprezentujące parafie i diecezje, co pozwoli utworzyć Kościelne kolegium wyborcze gromadzące wszystkich biskupów oraz delegatów duchowieństwa i laików z każdej diecezji.

Członkowie tymczasowego Synodu, który po dymisji patriarchy zarządza Cerkwią, sprawiają wrażenie że grają na zwłokę. Hierarchia jest bardzo ostro krytykowana w środkach masowego przekazu i „można oczekiwać kolejnych dymisji biskupów. Póki co wytworzył się pewien rodzaj próżni władzy, co paraliżuje działalność Kościoła na szczeblu centralnym i lokalnym, podczas gdy wszyscy oczekują radykalnych zmian w jego aktywności" — stwierdzają obserwatorzy.

Mimo że odzyskana wolność zatraca się w ogólnym zamęcie i niedowładzie organizacyjnym, perspektywy na przyszłość wydają się pełne nadziei.

(am)



Przed cerkwią w Timisoarze, gdzie rewolucja pochłonęła szczególnie wiele ofiar

NA POGRANICZU POLSKI I BIAŁORUSI

PRZENIKANIE LITERATUR

Z Uładzimirem Marchelem — pracownikiem naukowym Instytutu im. Janki Kupały Akademii Nauk Białoruskiej SRR w Mińsku, poetą i tłumaczem literatury polskiej rozmawia Jerzy Traczuk.

Jerzy Traczuk: — Co pana skłoniło do zajęcia się białorusko-polskimi koneksjami literackimi?

Uładzimir Marchel: — Zostałem do tego niejako powołany. Wydawało mi się, że bez uwzględnienia wzajemnych, głównie białorusko-polskich oddziaływań literackich, historia literatury białoruskiej, szczególnie nowożytnej, nie zostanie wszechstronnie zgłębiona. Do tej pory nie była ona przedmiotem refleksji w stopniu, jaki umożliwiłby ujrzenie fenomenu literatury białoruskiej w słowiańskim świecie, w jego konkretnym aspekcie historycznym.

— Jest pan w Polsce nie po raz pierwszy. Tym razem przywiózł pan przetłumaczony tom poezji mistrza Jana Kochanowskiego, który — jak sądzę — ujrzymy wkrótce również na naszych księgarskich półkach. W moim odczuciu pańskie przekłady po białorusku brzmią doskonale...

— Chciałbym, aby tak było. W każdym razie podczas pracy nad przekładem fraszek, pieśni i trenów Jana Kochanowskiego myślałem wyłącznie o tym, aby w brzmieniu białoruskim zachować sens, formę i ducha utworów jednego z najwybitniejszych poetów Europy doby renesansu, tym bardziej, że jego wypowiedziane po mistrzowsku 400 lat temu słowo, wciąż jest aktualne... Sądzę, iż świat pochłonięty błahymi pragmatycznymi problemami bytu, w sposób niedostateczny reagował na słowo wybitnych postaci.

— Skąd u pana fascynacja Kochanowskim? Czyżby łączyło go coś z urodzonym prawie pół wieku wcześniej Franciszkiem Skaryną — wybitnym humanistą białoruskiego Odrodzenia?

— Tacy ludzie, jak Polak Jan Kochanowski czy Białorusin Franciszek Skaryna, zawsze będą wzbudzać zainteresowanie, gdyż są źródłem światła, w którym tkwi nadzieja.

— Jubileusz 500-lecia urodzin Skaryny uczci niebawem cała cywilizowana ludzkość...

— Istotnie, na Białorusi, w ojczyźnie Skaryny, opracowano szeroki program obchodów jubileuszu, w związku z tym i dalszych pogłębionych studiów nad spuścizną wielkiego wschodniosłowiańskiego krzewiciela oświaty i humanisty. Już w 1986 roku obchody zapoczątkowała konferencja naukowa poświęcona jego życiu i twórczości, zorganizowana przez Instytut Literatury Akademii Nauk Białoruskiej SRR. W ciągu ostatnich pięciu lat wydano wiele książek i zbiorów, wśród których jest m.in. tom dokumentów biograficznych wybitnego syna białoruskiego narodu.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

SUPRASKI MONASTER MA ARCHIMANDRYTĘ

AKSIOS W SUPRAŚLU

Po czterdziestu pięciu latach przerwy na czele odradzającej się prawosławnej wspólnoty monastycznej Supraskiej Ławry Zwiastowania Bogurodzicy ponownie będzie stał archimandryta. Tą godność zgodnie z decyzją Synodu Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w dniu święta Zwiastowania Bogurodzicy (7 kwietnia) nadał wraz z włożeniem mitry ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, arcybiskup Sawa ojcu ihumenowi Mironowi (Chodakowskiemu). W słowach skierowanych z tej okazji do archimandryty Mirona arcybiskup Sawa wyraził nadzieję, że ta wysoka godność będzie dla braci monasteru impulsem do nowej wiary i jedności. Wiary, która pozwoli na zgliszczach zwróconych przed kilku laty Cerkwi prawosławnej odbudować monaster. *„Niech na wierze naszych przodków, których kości tu spoczywają i były odnalezione przy zakładaniu fundamentów cerkwi Zwiastowania ponownie pulsuje życie duchowe. Z tymi uczuciami wkładam na ciebie ojcze Mironie mitrę archimandrytów sławnej Supraskiej Ławry"* — powiedział arcybiskup Sawa.



Moment nadania godności archimandryty supraskiego monasteru ojcu ihumenowi Mironowi

Poprzedni supraski archimandryta Izydor zmarł w 1945 roku. W lipcu 1944 r. po zburzeniu cerkwi przez wojska niemieckie monaster praktycznie przestał istnieć. Po wojnie klasztorne budynki zostały przejęte przez Skarb Państwa. Wiele trzeba było trudów by ponownie odzyskać fundamenty zburzonej cerkwi i w 1984 r. położyć kamień węgielny pod jej odbudowę. Początek bieżącego roku upłynął pod znakiem starań o odzyskanie budynku, w którym niegdyś mieścił się klasztor.

Archimandryta Miron dziękując za wysoką godność nadaną mu przez Synod Biskupów powiedział, że przyjmuje ją z pokorą i w nadziei, iż jest ona potrzebna nie tyle jemu, ile podniesieniu prestiżu i znaczenia supraskiego klasztoru. Mówiąc o życiu monasteru, podkreślił trudności lokalowe. Dom zakonny urządzony w byłej plebanii jest zbyt mały. Obecnie mieszka w nim siedmiu mnichów i nowicjuszy. Dalszych nie można przyjmować ze względu na brak miejsca.

Uroczystościom liturgicznym w przeddzień i w dniu święta przewodniczył arcybiskup Sawa w asyście duchownych z Białegostoku i braci monasterskiej. Cerkiew oprócz parafian wypełnili goście przybyli głównie z Białegostoku. Wśród nich przedstawiciele Komitetu Odbudowy Cerkwi Zmartwychwstania, Bractwa Prawosławnego, Związku Białoruskich Studentów (BAS) i Bractwa Młodzieży Prawosławnej. W sobotę po liturgii świętej duchowieństwo i wierni przeszli z procesją na miejsce odbudowy świątyni, gdzie w potężnych murach wzniesionych już na wysokość okien odprawiono molebien.

W supraskich uroczystościach uczestniczyli także goście z zagranicy. Delegacja Kościoła Ewangelickiego kościelnej prowincji Saksonii: dr Matthias Sens, przewodniczący Rady Konsystorza w Magdeburgu, pastor Jürgen Kohtz z Bitterfeld oraz Christiane Martens i Michael Schwarzkopf, działacze młodzieżowi także z Magdeburga. Witając gości ewangelików arcybiskup Sawa zauważył, że każda większa uroczystość w Supraślu odbywa się przy udziale niemieckiej delegacji. Nie zawsze przewiduje to program. Nieraz, tak jak i tym razem, decyduje o tym przypadek. Niemieccy goście przyjechali do Polski by omówić zasady współpracy między młodzieżą ewangelicką w NRD i prawosławną w Polsce. Już kilka razy młodzi Niemcy z Palatynatu z RFN uczestniczyli w obozach ekumenicznych w Supraślu pracując przy odbudowie świątyni. W lecie br. również przewiduje się taki obóz.

J. A.



Molebien w odbudowywanej cerkwi Zmartwychwstania



Procesja na placu budowy cerkwi Zmartwychwstania

Fot. Anatol Żuk



Fot. Anatol Żuk

WJAZD CHRYSTUSA DO JEROZOLIMY

o. Grigorij Krug

Święto wjazdu Chrystusa do Jerozolimy bezpośrednio poprzedza Wielki Tydzień. Ta bliskość wobec dni męki i śmierci krzyżowej Zbawiciela odciska na pamiątce triumfalnego wjazdu do Jerozolimy pasyjne piętno. Sam dzień wybrany przez Chrystusa na Jego wjazd do Jerozolimy w sposób symboliczny zapowiada paschalną ofiarę. Jak pisze św. Ambroży z Mediolanu, „dzień, w którym Jezus Chrystus wjechał uroczyście do Jerozolimy, był dziewiątym dniem miesiąca, w którym wybierano baranka paschalnego, a którego Żydzi składali w ofierze w czternastym dniu miesiąca. Chrystus zatem, prawdziwy Baranek, który miał zostać ukrzyżowany w piątek, wjechał do Jerozolimy tego dnia, w którym był wybierany zapowiadający Go baranek".

Nie tylko jednak znamię mających nastąpić dni męki odciska się na święcie Wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, lecz także bliskość Jego zmartwychwstnia. Sam wjazd do miasta, który tak naocznie ukazał królewską godność Chrystusa wszystkim witającym Go mieszkańcom, symbolicznie zapowiada zmartwychwstanie i Drugie Przyjście w Królestwie Przyszłego Wieku, w którym Chrystus będzie „wszystkim we wszystkich".

Wszystkie wydarzenia towarzyszące wjazdowi Chrystusa do Jerozolimy ukazane w czterech Ewangeliach, przekazane przez Tradycję i utrwalone na niezliczonych ikonach święta, w żadnej mierze nie są wydarzeniami przypadkowymi czy epizodycznymi: wszystkie zyskują w egzegezie Ojców Kościoła jasny, proroczy, figuratywny i obrazowy sens. Każda ikona zmierza do zebrania i zobrazowania całej treści święta. Pragnie zebrać to, co zostało napisane w Biblii, co przechowała Tradycja, pragnie być w swej niepowtarzalnej swoistości teologią utrwaloną w kolorach i liniach, pragnie być gloryfikacją święta. Również ikona Wjazdu Chrystusa do Jerozolimy obrazuje nie tylko zewnętrzne aspekty tego zdarzenia, lecz wyraża również jego istotę, jego ponadczasowy sens.

Jako przykład może tu posłużyć kazanie św. Epifaniusza z Cypru na święto Wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, lub też, jak określa się ten dzień w księgach liturgicznych, na Niedzielę Palmową.

„Dlaczego — pyta św. Epifaniusz — Chrystus, który do tej pory chodził przede wszystkim piechotą, wtedy i tylko wtedy dosiadł zwierzęcia? Po to, by ukazać, że zostanie wywyższony na krzyżu i otoczony chwałą. Co oznacza panorama miasta? Krnąbrne usposobienie ducha wygnanego z raju człowieka, do którego Chrystus posłał dwóch uczniów, czyli dwa Przymierza, Stare i Nowe. Kogo oznacza oślica? Bez wątpienia synagogę, która pędziła żywot pod ciężkim brzemieniem i na grzbiecie której kiedyś zasiądzie Chrystus. Kogo oznacza osiołek Nieposkromiony lub pogański, którego nikt jeszcze dotąd nie osiodłał, ani prawo, ani strach, ani anioł, ani prorok, ani Pismo Święte — jedynie sam Bóg- Słowo". Ten niewielki wyjątek z kazania św. Epifaniusza przepełniony jest symbolicznym rozumieniem zdarzeń. Owego symbolizmu w żaden sposób nie można sprowadzać do zabiegu zwykłego uatrakcyjniania egzegezy za pomocą wymyślnych alegorii. Jest on głęboko zakorzeniony w patrystycznym rozumieniu Boskiej ekonomii. Jest nieodłączną właściwością teologii zrodzonej w łonie Kościoła. Żadne wydarzenie historii świętej nie może zostać w pełni pojęte i objaśnione bez interpretacji symbolicznej. Bez niej nie można zrozumieć, a co więcej — również stworzyć żadnej ikony Jest tak dlatego, że życie ikony sięga Przyszłego Wieku, a jej przeznaczeniem jest utrwalanie nie rzeczy doczesnych, przemijających, lecz rzeczywistości podnadczasowej, wiecznej. Teologia ikony zasadza się na prawdzie, iż to, co może wydawać się czymś względnym, w ikonie zyskuje sens nieprzemijający. Ten profetyczny, figuratywny pierwiastek właściwy ikonom określa ich naturę i charakter, można rzec — ich oblicze.

Przełożył
ROMAN MAZURKIEWICZ

KATECHIZM PRAWOSŁAWNY

JAKO ŻYWY BÓG

PRZEŁAMANIE

Zanim duchowny będzie naśladować ruch Chrystusa „przełamując" chleb, wierzący oznajmią swą braterską jedność wspólnym odmawianiem albo śpiewaniem modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz": będąc dziećmi tego samego Ojca przygotowują się rozdzielić ten sam chleb. To przygotowanie do braterskiej komunii przez modlitwę „Ojcze nasz" stanowi powszechną i niezmienną część składową przekazu chrześcijańskiego.

Aby przełamać chleb, duchowny unosi go mówiąc: „Swiataja swiatym" („Świętość dla świętych"). Za przykładem apostoła Pawła używa wyrazu „święci" w odniesieniu do wiernych, bowiem wszyscy jesteśmy powołani zostać „świętymi", to znaczy oświeceni przez Ducha, który przed chwilą oświęcił Dary. Wierzący protestują, odpowiadają, iż oni nie są świętymi, intonują: „Jeden jest Święty, jeden jest Pan, Jezus Chrystus ku chwale Boga Ojca". Chrystus rzeczywiście jest jedynym źródłem wszelkiej świętości.

Duchowny przełamuje chleb, drobiąc go na cząstki i opuszcza je do kielicha, by wszyscy wierzący mogli dostąpić komunii tegoż Ciała i tejże Krwi Pańskiej. Fakt ów że jest to ten sam chleb, ten sam kielich, które będą rozdzielone pomiędzy wszystkich, oznacza jedność Cerkwi, osiągniętą poprzez komunię z jedynym Panem. Dlatego jest tak ważne to przełamanie, bo dokonał go sam Pan Jezus Chrystus.

Przy tym zauważmy, że czasem zawartość jednego kielicha bywa rozlewana do kilku. Czyni się tak ku wygodzie rozdzielania między wiernymi.

KOMUNIA

I oto zbliżyliśmy się do zakończenia i sensu całego nabożeństwa — zaproszeni na Ucztę Weselną, na Ucztę Niebiańską, na Ostatnią Wieczerzę przystępują „z bojaźnią Bożą, w wierze i miłości" do komunii. Zbliżają się do Carskich Wrót (w Cerkwi koptyjskiej nawet wchodzą do ołtarza). Podążają na spotkanie z Boskim Oblubieńcem, który spotyka ich przed wejściem do domu weselnego. Oni zostaną nieodłącznym ciałem zmartwychwstałego Chrystusa. W ich żyłach popłynie życiodajna Krew. Wszyscy razem znajdą się w jedności Jego Ciała, wszyscy będą pić ze źródła Życia. „Pijtie ot nieja wsi" — rzekł Pan Bóg, który przybrał cielesną postać, uświęcił ich ciało. Niematerialny Ogień boskości, który ongiś palił niepalny krzew i w postaci płomieni zszedł na apostołów. Ogień, który dopiero co objął chleb i wino, teraz zejdzie na przyjmujących komunię, zapali ich ciała i serca i wszyscy oni zaintonują: „Widzieliśmy świat prawdziwy, dostąpiliśmy Ducha niebiańskiego, znaleźliśmy wiarę prawdzi-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

PRAWOSŁAWNA MISJA W AFRYCE

Arcybiskup Cypru **Makarios** znany jest jako wieloletnia głowa Cerkwi Prawosławnej Cypru i przywódca wyzwalającego się spod dominacji brytyjskiej narodu cypryjskiego, stawiającego jednocześnie czoło wyzwaniom ze strony Turcji. Mało kto natomiast słyszał o związkach śp. władyki Makariosa z prawosławiem na kontynencie afrykańskim. O tym zagadnieniu na łamach **„The Greek Reviev"** pisze dr **A. Tillyrides**, rektor **Prawosławnego Seminarium w Nairobi.**

W jakich okolicznościach doszło do zetknięcia się arcybiskupa Cypru Makariosa z wyznawcami prawosławia na terenie Afryki? Jak odnotowują biografowie, początki zainteresowania Makariosa afrykańskimi prawosławnymi wiążą się z internowaniem go przez Brytyjczyków w latach 1956—1957 na Wyspach Seszelach na Oceanie Indyjskim. To właśnie w drodze powrotnej z zesłania na Seszelach przybył Makarios po raz pierwszy do stolicy Kenii, Nairobi. 14 kwietnia 1957 roku stał się pierwszym hierarchą prawosławnym, któremu dane było odprawiać nabożeństwo w greckoprawosławnej cerkwi św. Anargryia w Nairobi.

Druga wizyta Makariosa w Nairobi miała miejsce w styczniu 1970 roku i odbyła się na zaproszenie prezydenta Kenii **Jomo Kenyatty!** By go powitać, na lotnisku w Nairobi zebrała się grupa pracujących na winnicach Pańskich w Afryce prawosławnych duchownych. Z tego, co usłyszał od tych duchownych jak i z osobistych kontaktów, przekonał się, że tysiące Afrykańczyków garnie się do prawosławnej wiary. Powziął niezłomne postanowienie przyczynienia się do dalszego rozwoju prawosławnych afrykańskich misji. Nie obeszło się bez skomunikowania się z Patriarchatem Aleksandryjskim, do jurysdykcji którego kontynent afrykański tradycyjnie należy.

Trzecia arcypasterska wizyta Makariosa w Kenii przypadła w dniach 19—22 marca 1971 roku. Jej program był bardzo bogaty. Okazała się ona niezwykle owocna. Jego Eminencja 20 marca 1971 r. przeprowadził dwa masowe chrzty afrykańskich katehumenów: liczba nowo ochrzczonych wynosiła 5 tysięcy i byli to przeważnie mieszkańcy dwu osiedli — Waithaka i Nyeri — należących do szczepu Kikuvu. Uroczystość odbyła się w podniosłej atmosferze, nowo ochrzczeni przybrali w większości imię „Makarios" i każdy z nich od Jego Eminencji otrzymał srebrny chrzcielny napierśny krzyż. 22 marca 1971 r. przeprowadził Makarios uroczysty akt położenia kamienia węgielnego pod budowę na koszt Cypryjskiej Stolicy Arcybiskupiej gmachu prawosławnego w Riruta na peryferiach Nairobi. „Przyzywając błogosławieństwo Boże — m.in. oświadczył podczas ceremonii Makarios — kładziemy tu w chwili obecnej fundament pod szkołę mającą kształcić kadry głosicieli Dobrej Nowiny wśród garnącego się do wiary ludu Afryki. Radością napawa nas to, że dzięki życzliwości rządu Kenii możemy przystąpić do tego zbożnego dzieła. I w ogóle cieszymy się, że Cerkwi Cypryjskiej dane zostaje być matką chrzestną Prawosławnego Kościoła Afryki".

Niezależnie od położenia kamienia węgielnego pod Seminarium Duchowne podczas pobytu Makariosa zainaugurowana została w Nairobi — również na koszt Cypryjskiej Stolicy Arcybiskupiej — budowa Szkoły Technicznej dla młodzieży Kenii.

Do czwartej wizyty Jego Eminencji Makariosa doszło w sierpniu 1976 roku, już po ciężkich przeżyciach, jakimi okazał się dla niego zamach stanu na Cyprze w sierpniu 1974 roku. Podczas swego pobytu Makarios obejrzał ukończone gmachy budowli, pod które kładł kamień węgielny. Uczestniczył w Świętej Liturgii odprawionej w cerkwi Św. Trójcy w Muguga. W okolicznościowym kazaniu wyrwały mu się z ust m.in. następujące słowa: „Dzięki niech będą oddane Bogu za to, iż przedsięwzięcie założenia w Nairobi Prawosławnego Seminarium finalizuje się; chcę wierzyć, że w ciągu roku definitywnie pocznie przyjmować kleryków z Kenii i Wschodniej Afryki. A mnie dane będzie brać udział w uroczystości oficjalnej inauguracji".

Semiarium otwarto w 1982 roku, ale Makariosowi nie było dane wziąć udziału w jego poświęceniu. Hierarcha zmarł w sierpniu 1977 roku. Chlubne zabiegi zmarłego w dziele chrystianizacji ludu Kenii doczekały się jednak należnej pochwały podczas panichidy w intencji jego duszy odprawionej w Nairobi w cerkwi św. Anargyria. Zapewniano, że tak bardzo leżąca mu na sercu praca nad kontynuowaniem prawosławnych afrykańskich misji, znajdzie swoich godnych następców.

Oficjalna nazwa funkcjonującego od 1982 roku seminarium brzmi: Prawosławne Patriarsze Seminarium im. arcybiskupa cypryjskiego Makariosa. Rektorem jest bliski współpracownik zmarłego hierarchy ojciec dr A. Tillyrides. Nadzór nad uczelnią jest sprawowany przez przynależną do Patriarchatu Aleksandryjskiego stolicę arcybiskupią w Irinoupolis.


Zajęcia w seminarium duchownym w Nairobi prowadzi ojciec A. Tillyrides
Repr. Jerzy Andrejuk

Kurs nauki w seminarium w Nairobi trwa trzy lata. Aktualnie uczy się w nim 44 afrykańskich kleryków; wszyscy przygotowują się do kapłaństwa. Wielu ma już za sobą święcenia diakońskie i kapłańskie i szykuje się do pracy duszpasterskiej w cerkwiach Kenii, Ugandy i Tanzanii. Językiem wykładowym w seminarium jest angielski, ale Służba Boża sprawowana jest w językach swahili i kikuju oraz po grecku i angielsku. Jutrznie i wieczernie odprawiane są w seminaryjnej cerkwi pod wezwaniem św. Makariosa codziennie, a Swięte Liturgie w czwartki i soboty. Do wygłaszania kazań podczas Świętych Liturgii kolejno przystępuje każdy z kleryków, po czym kazania te są podczas zajęć wspólnie dyskutowane. W niedziele chór seminaryjny śpiewa responsoria po grecku podczas liturgii w cerkwi pw. Świętych Niewiniątek w Nairobi.

W seminarium wykładane są następujące przedmioty: egzegeza Pisma Świętego, dogmatyka, liturgika, historia Cerkwi, homiletyka, hagiografia, prawo kanoniczne, teologia pastoralna, patrystyka oraz języki: grecki, swahili i angielski. Od kandydatów do nauki w seminarium wymagany jest dyplom ukończenia wyższych studiów i rekomendacje ze strony proboszcza macierzystej parafii. Za mieszkanie i wyżywienie odpłatność nie jest przewidziana.

Rektor i wykładowcy seminarium im. arcybiskupa Makariosa w Nairobi chcą wierzyć, że szkoła sprosta zapotrzebowaniu na kadry, wynikającego z postępów w pracy misji prawosławnych wśród tubylców we wschodniej Afryce.

Oprac.
ANDRZEJ KEMPFI

LISTY STARCA Z WALAMO

Schiihumen Joann

List 9 (10) **10.7.1946 r.**

Chrystus pośród nas!

Moim pragnieniem jest, żebyś uczestniczyła w życiu duchowym, starając się powiedzieć Bogu o wszystkim, co leży na twej duszy, dla jej zbawienia: *„Strzeżcie się, bo niebezpiecznym jest wasz szlak"* mówi Apostoł, wszystkie nasze środki ostrożności bez łaski Bożej rozsypują się w drobny mak. Albowiem nie w naszej mocy jest zachowanie cnót, o tym mówiłem ci wcześniej; dążyć do cnót i przymuszać siebie trzeba jak najmocniej, to właśnie zależy od naszej swobodnej woli.

Posiadasz teraz wyobrażenie o życiu duchowym i pewne przyzwyczajenie; skłaniając siebie częściej staraj się wewnętrznie modlić, na ile pozwalają siły i czas, zawsze przypominaj sobie o śmierci i módl się do Boga, aby dał on tobie wieczną pamięć o śmierci. Zwróć uwagę, jakie jest to nasze krótkie życie: zmienne, niestałe, szybko przemijające, pociągające nieuważnych w próżność, ażeby stworzyć swój własny świat wewnętrzny wystarczy jedyny środek — nieustanna modlitwa. Nuda i smutek przejdą na pewno, bądź cierpliwa i nie trać ducha, niech Pan wspomaga ciebie i ochrania.

Nie trzeba wierzyć pogłoskom obcych ludzi; ludzie są tylko ludźmi, bywa, że z komara niekiedy tworzą słonia, zauważając wyłącznie niedostatki. Natomiast nie mają żadnego pojęcia o przeżyciach w celi i nie są zdolni przeniknąć do wewnętrznego życia samotnego mnicha. Stopnie duchowego doskonalenia są różnorodne, człowieka duchowego może poznać tylko człowiek duchowy. Pożyteczne, przede wszystkim jest to, kiedy u wszystkich zauważa się dobroć, natomiast u siebie najgorsze strony; jeśli będziesz obserwować wyłącznie siebie, przekonasz się, iż jesteś gorszą od innych, o tym mówiłem ci wcześniej osobiście.

Zawsze was wspominam w swych niegodnych modlitwach, niech przez wiarę waszą łaska Boża będzie z wami.

List 10 (11) **24.10.1946 r.**

Za wszystkie twe troski serdecznie dziękuje. Chwała Bogu i *wielkie dzięki*, że Pan pomógł tobie zachować przyjazne stosunki z N.N., niech Pan ją wspomoże, tylko ganić jej nie trzeba. Książka św. Izaaka Syryjczyka jest bardzo poważna, dokładnie zrozumieć go może tylko ten, kto uczestniczy w życiu duchowym. Jeśli możesz pozyskać książkę sw. Kasjana Rzymianina, radzę przeczytać, szczególnie jego gawędy, ponieważ skromnie pojmujesz myśli Świętych Ojców. To dobrze, że rozmawiacie czasem o życiu wewnętrznym; masz rozeznanie — możesz wyjaśnić.

Ostatnio zaciekawiłaś się tym, jaki był głos u Zbawiciela; był On doskonałym Bogiem i doskonałym, bezgrzesznym człowiekiem zarazem, należy więc uważać, że mówił jak człowiek, ale Jego mowa pozbawiona była ludzkiego sztucznego krasomówstwa, mowa Jego była pełna majestatu; kiedy zaś demaskował faryzuszy, trzeba się domyślać, mówił surowo.

Niech Pan was ochrania!

Przekład M. S.

JAK W BIEŁKACH TWORZONO CERKIEWNĄ SZKOŁĘ

„Nasz lud wiejski jest prawie wszędzie głęboko religijny, chociaż w większości nieoświecony, przy tym niekiedy grubiański, w postępowaniu nieświadomy, ze skłonnościami do pijaństwa, warcholstwa, obmawiania, złego traktowania rodziców, starszych itp. W następstwie tego wiara u niego nie jest poparta dobrymi uczynkami, czyli jest wiarą martwą. Dzieje się wszystko tak z powodu niewiedzy w zakresie zasad religii" — pisał w 1887 r. na łamach „Litowskich Eparchialnych Wiedomosti" o. **Flor Sosnowski.** Duchowny ten, wraz ze swym ojcem **Grzegorzem,** także duchownym prawosławnym, podjął w drugiej połowie XIX wieku trud podnoszenia poziomu religijno-moralnego puchłowskich parafian na Białostocczyźnie, jak też szerzenia wśród nich oświaty. **Jako pierwsi w całej ówczesnej diecezji litewskiej księża ci założyli kilka szkół cerkiewno-parafialnych i tzw. szkół gramoty** Powstały one w Puchłach (1858), Socach (1858), Wawidowicach (1863), Ogrodnikach (1870), Iwankach (1885). W latach 1867—1868 zaczęły funkcjonować tzw. szkoły niedzielne, przeznaczone głównie dla osób dorosłych. W 1883 r. przy cerkwi w Puchłach założono bibliotekę, gromadzącą książki o treści moralno-religijnej oraz pozycje uwzględnione w katalogu Towarzystwa Rozpowszechniania Pisma Świętego.

Trud światłych księży Sosnowskich przynosił owoce. Wśród parafian można było wyraźnie zauważyć stopniową zmianę w podejściu do spraw kształcenia swoich dzieci oraz do podnoszenia własnego poziomu wiedzy. Godną pochwały postawą wykazali się m.in. mieszkańcy wsi Biełki, którzy w 1883 r., w liczbie 65 osób, podjęli wspólną decyzję o likwidacji istniejącej u nich karczmy i przeznaczeniu jej pomieszczeń na szkołę serkiewno-parafialną. Ich zamysł otrzymał błogosławieństwo samego arcybiskupa **Aleksego.** Natomiast Litewska Diecezjalna Rada Szkolna w dwa lata później postanowiła wyasygnować ze swoich sum 100 rubli i przeznaczyła je na remont całego budynku. Jednakże z czasem mieszkańcy doszli do wniosku, że ten obiekt nie bardzo odpowiada wymogom szkoły — trudno było go ogrzać, panowała w nim wilgoć, ponadto znajdował się w odległości prawie pół wiorsty od najbliższych wsi. Wszystko to utrudniało dzieciom naukę, szczególnie w okresie jesienno-zimowym. Na warunki narzekali również sami dorośli, którzy w niedziele i dni świąteczne uczęszczali do szkoły na tzw. czytania niedzielne, organizowane od 1883 roku.

W początkach 1887 r. o. Flor Sosnowski podzielił się z mieszkańcami Biełek myślą o konieczności wybudowania nowego budynku szkolnego. Spotkała się ona z pełną akceptacją i już wczesną wiosną tegoż samego roku parafianie zabrali się do przygotowywania budulca, niebawem do wznoszenia zrębów nowej szkoły. Pod budowę przeznaczono część chłopskiego ogrodu, udostępnionego dobrowolnie na ten szczytny cel, a położonego w samym centrum wsi. 20 października 1887 r. prace przy budowie szkoły zostały ukończone. Obiekt miał 16 arszynów długości, 12 szerokości i 4 arszyny wysokości. Wzniesiony został ze smolistego drewna sosnowego na kamiennym fundamencie. Sala lekcyjna była przestronna, jasna (z sześcioma wysokimi oknami). Mogła maksymalnie pomieścić 200 osób. Obok znajdował się pokój przeznaczony dla nauczyciela oraz na bibliotekę. Budynek posiadał także sień i ganek, z ławkami ustawionymi przy ścianach. Wszystkie okna, okiennice, drzwi, odrzwia i ganek były pomalowane białą farbą olejną. Nad frontowym wejściem widniał duży szyld z dwugłowym orłem u góry i napisem pod nim: „Cerkowno-prichodskaja Biełkowskaja szkoła i w niej zał woskresnych cztienij dla nazidanija wierujuszczich christian w spasitelnoj prawosłownoj wiere".

W zestaw wyposażenia szkoły wchodziło m.in.: 30 obrazów o treści religijnej — zawieszonych na ścianach sali lekcyjnej, ikona Zbawcy błogosławiącego — zawieszona we wschodnim kącie, 7 ławek z 50 miejscami, stół, dwa krzesła dla nauczyciela, duża tablica arytmetyczna i liczydła, 10 mniejszych tablic, szafa na książki, ceber na wodę w sieni oraz wieszaki na wierzchnie okrycia.

Koszt budowy nowej szkoły wraz z podstawowym wyposażeniem wyniósł 500 rubli. 100 rubli pochodziło z kasy diecezjalnej rady szkolnej, 76 rb uzyskano za budynek starej szkoły, przeznaczony do rozbiórki, a około 300 rb stanowiły dobrowolne składki i ofiary parafian. Do najbardziej zasłużonych osób w dziele powstawania nowego obiektu szkolnego o. Flor Sosnowski zaliczył w pierwszym rzędzie członków parafialnej rady opiekuńczej: **Dymitra Lwowa, Sawę Kiryłłowa** i szczególnie **Andrzeja Grygoruka** (wiejskiego starostę), który zadbał o jak najniższy koszt budowy, a ponadto miał bardzo wielki wpływ na przejawienie przez parfian z Biełek ofiarności przy wznoszeniu szkoły.

Wyświęcenie jednoklasowej szkoły cerkiewno-parafialnej w Biełkach odbyło się 22 października 1887 roku, w dzień Matki Bożej Kazańskiej. Uroczystość zgromadziła około 400 osób. Poza mieszkańcami Biełek udział w niej wzięli parafianie z całej parafii puchłowskiej oraz sąsiednich, a także członkowie rady opiekuńczej cerkwi w Trześciance. Ceremonię wyświęcenia poprzedziła liturgia, odśpiewanie hymnu ku czci Matki Bożej i dziękczynna modlitwa odprawiona w trześciańskiej cerkwi, oddzielonej od Biełek około 3 wiorst. Po wyświęceniu szkoły o. F. Sosnowski poświęcił trzy godziny na duchową rozmowę z wiernymi i jednocześnie zainaugurował w nowo otwartym obiekcie cykl czytań niedzielnych.

Warto na zakończenie wspomnieć, że do szkoły w Biełkach w roku szkolnym 1884—1885 uczęszczało 32 uczniów, w 1885—1886 — 42, a w 1886—1887 — 47. Przeważali chłopcy. Religii nauczał proboszcz, pozostałych przedmiotów chłop mający ukończoną szkołę ludową i posiadający IV grupę ulgi. Szkoła była co tydzień wizytowana przez członków szkolnej rady nadzorczej.

Ciekawi jesteśmy, czy żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają funkcjonowanie tej placówki?

PIOTR BAJKO

MOJE ŻYCIE MOJE WYZNANIE



Ojciec S. Pietraszkiewicz ze swoimi uczennicami

Repr. Jerzy Andrejuk

„Życie mojego ojca w Sokółce nie było łatwe. Spełniał tam religijne posługi, był dziekanem okręgu, potem proboszczem, prowadził naukę religii w Sokółce i odległych, nawet o 18 km, wsiach. Początkowo docierał tam rowerem, potem autobusem.

Z fizycznymi trudami ojciec się godził. O wiele boleśniejsze były cierpienia moralne, zadawane zarówno przez katolików jak i prawosławnych. Przez pierwszych, gdy szedł ulicą, był nieraz wyzywany obelżywymi słowami, zdarzało się że pluto mu w brodę. W 1949 roku, na drugi dzień Wielkanocy po nabożeństwie i wyjściu ludzi ze świątyni, pewien drań usiłował zerwać ojcu kapłański krzyż. Na szczęście w cerkwi znajdowała się Halina Konon, wówczas jeszcze dziecko, która lubiła właśnie gasić świece, poprawiać chodniki. Zaalarmowała ona znajdujących się na zewnątrz ludzi. Ci odprowadzili złoczyńcę do milicji. Ojciec oświadczył jednak, że ów czyn daruje temu młodziakowi i prosił o zaniechanie sprawy. Funkcjonariusze prośbę uwzględnili.

Pod koniec lat pięćdziesiątych całkowicie ustały i więcej się nie powtórzyły akty nieżyczliwości w stosunku do mojego ojca ze strony osób wyznania katolickiego.

Niestety ciężka atmosfera panowała w życiu parafialnym. W Sokółce doznał ojciec nieporównywalnie więcej nieprzyjemności, niż gdziekolwiek indziej. Dlaczego?

Ojciec zawsze twierdził, że w środowisku wiejskim wiara w Boga jest głębsza, bardziej czysta, wynikająca z potrzeby ducha i prostoty serca. Natomiast w mieście część parafian charakteryzuje się małomiasteczkowym zadufaniem w sobie, uznając siebie za kogoś lepszego, mądrzejszego. W tym środowisku wiara nie wynika często z potrzeby ducha, lecz stanowi niejako element tradycji. A do tej można mieć różny stosunek.

Na taki stosunek parafian do religii mogły mieć wpływ różne historyczne zaszłości. Gdy Polska znajdowała się pod zaborem rosyjskim, powiat sokólski był swego rodzaju „karną jednostką". Do niewielkiego, brudnego i zacofanego miasteczka, będącego chyba przez przypadek powiatem, „zsyłano" państwowych urzędników carskiej Rosji o wątpliwych umiejętnościach, niezdysyplinowanych, z moralnością mającą wiele do życzenia. Sokółka była ich miejscem ostatniej próby. Pewną część prawosławnej społeczności Sokółki stanowią ich potomkowie. A że „jabłko pada niedaleko od jabłoni...".

Sporo jednostek z taką właśnie „metryką" zatruwało w Sokółce życie niejednemu duchownemu. Nieobce im były oszczerstwa, pomówienia.

Może nie spotkałyby ojca takie nieprzyjemności, gdyby przestał dbać o kapłańską godność, zatracił swój autorytet.

Niestety, cierpienia zadawała mu nawet osoba duchowna — pewien hieromnich, rodowity sokólszczanin. Dziwnie się on zachowywał. Unikał nabożeństw. Natomiast z przyzwolenia proboszcza, czyli mojego ojca, wygłaszał kazania. Ich treść była jawnie skierowana przeciwko ojcu. Dowiedziawszy się o tym metropolita Tymoteusz zakazał mu głoszenia w Sokółce kazań.

Ten sam człowiek, zarówno w Hajnówce jak i Sokółce usiłował podstępnie założyć parafię w parafii. Niestety, w obronie hieromnicha stanęły zdewocjowane jednostki, wprowadzające ferment w parafii. Były jednak osoby życzliwe memu ojcu i zdecydowanie go broniące.

Owe przeżycia nadwyrężyły zdrowie ojca. Po kilkakrotnym pobycie w szpitalu, na jego własną prośbę arcybiskup białostocki i gdański **Nikanor** zwolnił go w 1970 r. z funkcji dziekana, a w 1977 roku przeszedł w stan spoczynku.

Arcybiskup w specjalnym piśmie podziękował za jego półwiekową służbę kapłańską: „Ojcze, nie mało znieśliście różnorodnych krzywd moralnych, z gorliwością strzegąc powierzonego wam przez Boga stada... Z pełnym przekonaniem można rzec, że Pan Bóg nakładał na swego dobrego pasterza szczególne trudy, które były przez was wykonywane z dostojeństwem i czystością ducha...".

Moja zaś matka przez 31 lat prowadziła chór cerkiewny w Sokółce. Na pożegnanie nikt z jej podopiecznych nie uznał za stosowne wręczyć nawet symbolicznego kwiatuszka, podczas gdy jej następcom za kilkumiesięczny pobyt fundowano hojne podarki. Gdy konająca leżała w szpitalu, nie odwiedził jej nikt z parafian ani z „podopiecznych". Tymczasem kandydata na psalmistę, jeszcze tu nieznanego a leżącego w tym samym szpitalu, odwiedzano gremialnie i demonstracyjnie.

Moi rodzice we wszystkich poprzednich parafiach zażegnywali konflikty zżywali się z ludźmi, z żalem stamtąd wyjeżdżali. Natomiast nawet po kilkudziesięciu latach pobytu w ogóle nie przyzwyczaili się do Sokółki. Najbardziej ubolewali nad tym, że po śmierci dziadka w 1953 r. nie mogli powrócić do Kuźnicy. Nie mogli odpowiedzieć twierdząco na prośbę delegacji przybyłych stamtąd parafian.

* * *

Po wojnie ingerencja państwa w życie kościelne stawała się coraz bardziej widoczna.

Najpierw obchody 1 Maja czy 22 Lipca rozpoczynały się od marsza do kościoła, potem następowała manifestacja Niebawem odstąpiono od chodzenia do kościoła.

Bezpośrednio po wyzwoleniu dni wolne od pracy jako święta religijne ustalone były tak jak w okresie międzywojennym. Stopniowo znoszono święto Trzech Króli, Matki Bożej Gromnicznej, drugi dzień Zielonych Świątek, Piotra i Pawła, Zaśnięcia Matki Boskiej, Dzień Zaduszny.

Potem usuwano z lokali użyteczności publicznej „emblematy religijne" rugowano ze szkół naukę religii. Członkowie partii byli rozliczani za potajemne, doraźne praktyki religijne" wzięcie ślubu, chrzest dziecka lub religijny pogrzeb. Swego czasu zwolniono z funkcji przewodniczącego prezydium MRN za pochowanie na prawosławnym cmentarzu dziecka z udziałem kapłana. Podobnie postąpiono z sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR za to, że potajemnie wziął ślub w cerkwi.

Na wierzących, również na mnie, takie oddziaływanie nie wywierało żadnego wrażenia, raczej powodowało wewnętrzny odruch sprzeciwu. W naszej rodzinie ochrzciliśmy według prawosławnego obrzędu dzieci, uczyliśmy je modlitw, syn usługiwał dziadkowi (mojemu ojcu) do mszy, córkę zabieraliśmy ze sobą na chór.

Nie mogliśmy tylko z doraźnych politycznych względów odrzucić całego piękna naszej religii, zaspakajającej potrzeby ducha i wywołującej nieporównywalne wzruszenia.

Czy można być obojętnym w Wielki Czwartek, gdy jest czytanych 12 ewangelii, traktujących o ostatniej wieczerzy i drodze umęczonego Chrystusa. Albo w Wielki Piątek, gdy w czasie procesji symbolizującej ostatnią drogę umęczonego Chrystusa, wierni jeden za drugim ustawiają się na kolanach by nad nimi została przeniesiona płaszczenica".

Jakąż radość duszy, którą zdolny jest odczuć tylko wierzący, wywołuje jutrznia odprawiana o północy w Święto Wielkanocne, gdy na trzykrotne zawołanie kapłana „Chrystus zmartwychwstał" wierni odpowiadają „zaprawdę zmartwychwstał". Tej radości nie są w stanie zastąpić żadne uciechy materialnego życia.

Będąc synem kapłana doświadczałem jeszcze innych wzruszeń. Po nocnym nabożeństwie wielkanocnym oraz przed wieczerzą Wigilijną ojciec z krzyżem i Ewangelią odprawiał obrzęd i błogosławił znajdujące się na stole dary Boże. Po czym cała rodzina, od dziadków do prawnuków, wzajemnie pozdrawiała się z okazji święta. Jakże boleśnie odczuwam teraz brak tego elementu przeżyć religijnych, którego zostałem pozbawiony w 1985 roku, kiedy to Bóg raczył powołać do siebie mego ojca.

Innego rodzaju wzruszeń dostarczają modlitwy za zmarłych. W obrządku prawosławnym co najmniej dwa dni w roku są poświęcone pamięci zmarłych. Msza jest wówczas odprawiana na cmentarzu. Kapłan prosi Wszechmogącego o pokój duszom m.in. zabitych i umęczonych za Wiarę i Prawdę Bożą, prawosławnych żołnierzy, którzy na polu walki swe życie złożyli, tych, którzy przy utracie zmysłów sami siebie życia pozbawili, zmarłych a pozbawionych chrześcijańskiego pogrzebu, wszystkich na miejscu tym pogrzebanych, imiona, które „Tobie Panie są znane".

Nie sposób wymienić wszystkich przeżyć dostarczanych przez dobrodziejstwo wiary chrześcijańskiej. Po moim ojcu pozostała mi księga zawierająca porządki udzielania sakramentów i innych obrzędów na różne religijne potrzeby. Zgodnie ze spisem treści zawiera ona 43 tematy. A ta księga to zaledwie fragment całokształtu bogactwa duchowego, które można czerpać z prawosławnej wiary.

* * *

Po przejściu na rentę miałem sporo wolnego czasu. Ojciec zaś bardzo bolał nad utratą matki, z którą dzielił radości i smutki przez 58 lat. Chciałem chociaż trochę ulżyć mu w tej samotności. Toteż na zaproszenie wielu księży często woziłem go samochodem do różnych parafii na „odpust" czyli parafialne święta. Nieraz w takich uroczystościach uczestniczył Jego Ekscelencja **Sawa**, arcybiskup białostocki i gdański. Obdarzał on, podobnie jak i jego poprzednik **J. E. Nikanor**, mojego ojca życzliwością i autentycznym szacunkiem. Po nabożeństwie, gdy na plebanii pobłogosławił dary Boże, jego pierwsze pytanie brzmiało: A gdzie jest ojciec Sergiusz? Obok siebie pozostawiał mu wolne krzesło.

Sądzę, że w ten sposób arcybiskup chciał dać przykład młodemu duchowieństwu, jak należy szanować sędziwych współbraci.

Będąc w stanie spoczynku zaczął ojciec podupadać na zdrowiu. 12 września 1985 r. na św. Aleksandra Newskiego, patrona cerkwi w Sokółce uczestniczył on w uroczystej mszy świętej celebrowanej przez arcybiskupa Sawę. Nikt nie przypuszczał, że jest to jego ostatnie nabożeństwo. Jeszcze zdążył otrzymać, zgodnie z decyzją Świętego Synodu Biskupów po raz drugi krzyż z ozdobami, czyli najwyższą godność kapłańską.

Już 20 września musiał położyć się do szpitala. Zabiegi medyczne nie przyniosły poprawy. 14 października, po południu, o godzinie 14.50 oddał Bogu swoją duszę. Za jego bogobojne, uczciwe, sprawiedliwe i bezkonfliktowe życie dał mu Bóg bezbolesny i lekki koniec żywota. A Matka Boża Opiekunka, święto której obchodzono właśnie w dniu jego śmierci, przygarnęła jej wielkiego czciciela pod swoją opiekę.

Dobry, bogobojny kapłan, proboszcz parafii prawosławnej w Sokółce ks. **Włodzimierz Misiejuk** wraz z ks. **Anatolem Konachem** dokonał, zgodnie z obowiązującym rytuałem namaszczenia zwłok ojca, ubrania w pełen zestaw szat liturgicznych, włożenia do trumny. W tym obrządku nie mogą uczestniczyć świeccy członkowie rodziny. Tego samego dnia zabraliśmy ojca do domu.

Odwiedzili go wszyscy sąsiedzi, wielu parafian. Pożegnano go modlitwą.

16 października odbyły się uroczystości pogrzebowe z udziałem 20 księży. Mszę celebrował i przewodził żałobnemu nabożeństwu arcybiskup Sawa. Mimo trudów podróży (w przeddzień wrócił z Grecji) uznał za swój obowiązek uświetnić swoją obecnością smutną uroczystość.

Oddaję należny honor dla chóru cerkiewnego, który godnie pożegnał swojego pasterza. Podkreślam udział w jego ostatniej drodze licznych współwyznawców i jeszcze liczniejszej grupy wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Gdy na barkach kapłanów było niesione obok kościoła ciało zmarłego ojca, rozległ się głos kościelnych dzwonów.

Zamknęła się ostatnia karta historii mojego ojca. Tą kartą jest nekrolog pióra ks. **Andrzeja Berezowca** zamieszczony w „Tygodniku Podlaskim". Kończył się on słowami posłania apostoła Pawła do Tymoteusza: „W dobrych zawodach wystąpił, bieg zakończył, wiarę ustrzegł".

LEONID PIETRASZKIEWICZ
(oprac. ar)



Ojciec S. Pietraszkiewicz w asyście o. Wł. Parfiena udziela ślubu swojej wnuczce

Fot. Anatol Żuk

L. PIETRASZKIEWICZ LAUREATEM KONKURSU

Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ogłosił w ubiegłym roku konkurs „Moje życie — moje wyznanie — moja wspólnota religijna". Jego organizatorzy zaprosili do udziału autorów pamiętników — wyznawców nierzymskokatolickich religii.

W konkursie wzięło udział 68 osób, w tym 61 z terenu Polski, reprezentujących różnorodne wyznania i wspólnoty religijne.

Komisja nie przyznała pierwszej nagrody. Drugie miejsce zajął Henryk Grudzień. Na trzecim zaś miejscu znalazły się pamiętniki Leonida Pietraszkiewicza, fragmenty których zamieszczamy w „Tygodniku Podlaskim".

Powstał pierwszy tego typu zbiór w bogatej tradycji polskiego pamiętnikarstwa. Stanie się on źródłem do naukowych badań z zakresu różnych dziedzin życia.

Gratulujemy!

(ar)

WIKTOR SZWED

* * *

Aromat silny, aż mdławy,
Pierś mą napełnia od rana.
Tak pachnie, tak pachnie trwa
Gdy przeistacza się w siano.

Ta cisza po miejskiej wrzawie
Przedziwna, że aż doskwiera.
Tak cicho, tak cicho trawa
Po jej skoszeniu umiera.

BUKIECIK KWIATKÓW Z NASZYCH PÓL

Bukiecik kwiatków z naszych pól,
Z Warszawy tutaj przywiezionych.
One mi koją w sercu ból,
Przypominają moje strony.

Bukiecik kwiatków z naszych pól,
Choć i nie żywych, zasuszonych,
Lecz przecież żyły kiedyś one...
I w sercu znów się rodzi ból.

Ból, że tak wszystko nam przemija,
Że taki dziwny jest nasz świat,
Że to, co dzisiaj jeszcze żyje,
Jutro już po nim ginie ślad.

I tylko kwiatki zasuszone
Trwać mogą nam przez cały rok,
Ojczyste przypominać strony
I cieszyć nasz stęskniony wzrok.

GIEWONT

Tuż pod Giewontem mieszkam,
Nad malowniczą ścieżką,
Opiewać go serdeczną mam potrzebę.

Tak piękne ma oblicze,
Wydaje się, że rycerz
Ogromny śpi spokojnie na tle nieba.
Po kryształowym śniegu
Doliną brnę Białego,
I oto stoję już u stóp olbrzyma.
Wejść nań są nikłe szanse,
Gdyż gruby z lodu pancerz
Na bezbronnego wdziewa mroźna zima.
Lecz wiosna znów rycerza
Uwolni od pancerza,
Zaatakuje wówczas tłum turystów.
I rycerz w świeżych ranach,
Boleśnie podeptany,
Pod krzyżem głucho jęknie:
Jezu Chryste.

WSPOMNIENIE

Umknęło za horyzont lato,
Złotym listowiem płaczą drzewa,
Uśmierca chłód przybrzeżne kwiaty,
Ucisza jesień ptaków śpiewy.

Już smutek wionie od jeziora
I serce się napełnia żalem.
Gościłem tutaj niby wczoraj,
Łodzią spienione prułem fale.

Drzemią już łodzie nad głębiną,
Pluskają fale w leśnym cieniu.
Z kimże w lustrzaną dal popłynę?
Chyba już tylko ze wspomnieniem.

Tyś odpłynęła pełna marzeń,
Jakże los ludzki bywa zmienny...
W jesieni błąkam się pożarze,
Sam będąc również już jesienny.

JESTEŚ ZMIENNA, JAK POGODA

Los łaskawy zesłał ciebie,
Wciąż myślałem wniebowzięty,
Kiedy piękne tęcze z nieba
Oglądałem w twych oczętach.

Raptem twoje piękne lice
Blednie, marszczy się i chmurzy.
Z twoich oczu błyskawice
Sypią się, jak podczas burzy.

Co mnie czeka — już wiadomo,
Gdy masz taką minę srogą.
Teraz już łoskotu gromu
Oczekiwać tylko mogę.

POMIDORY

Ach, pomidory, pomidory!
Ich mi przysłano skrzynkę sporą.
Poczułem w sercu taką słodycz
I zapachniało mi ogrodem.
Wydało mi się w uniesieniu,
Że słońca w ręku mam promienie,
Ojczystej mojej ziemi soki
I serce mej niebieskookiej.
Pąsowe, niby usta miłej,
I kuszą, kuszą z wielką siłą.
I zdaje się, że je wypada
Całować, pieścić, lecz nie zjadać.
A spróbowałem — jak miodowe,
I chciałoby się posmakować.
Bez wsi rodzinnej jestem chory,
Ach, pomidory, pomidory!

MALARZ IKON

Michałowi Pieczonce poświęcam

W pokoju, nicy w celi mnicha,
Nad gładką deską pochylony,
Siedzi w natchnieniu malarz Michał,
Wyczarowując w niej ikonę.

Drzewo się raptem ucieleśnia
Pod pędzlem w palcach zaciśniętym.
Cerkiewne zda się słychać pieśni
Nad żywą już postacią świętą.

Wreszcie ostatni pędzla dotyk,
Wysubtelniony niesłychanie.
Mistrz swoją wyobraźnią oto
Urzeczywistnił Zmartwychwstanie.

Długo pracował pogrążony
Całym jestestwem swym w Chrystusie,
Wierząc, że będzie przed ikoną
Modlić się naród Białorusi.

NASZE ŚLICZNOTKI

Włosy mają lniane,
Oczęta chabrowe,
Twarzyczki rumiane,
Ręce silne, zdrowe.
W pracy nie leniwe,
W domu gospodarne,
Dla ludzi życzliwe,
Nadzwyczaj ofiarne.

Zawsze służą radą
I szczerą pomocą.
I nie chcą upadać
Przed burzą — przemocą,
Która, gdy już spotka,
Szamoce, jak brzózki,
Te nasze ślicznotki,
Kwiatki białoruskie.

Z białoruskiego przełożył autor

DNI MUZYKI CERKIEWNEJ — PRZETRWAŁY!

Jeszcze kilka miesięcy temu ważyły się dalsze losy hajnowskich Dni Muzyki Cerkiewnej. Czy ten festiwal przetrwa próbę, niezwykle teraz trudnych dla kultury, czasów czy podzieli los wielu innych imprez i przejdzie do historii?

Początkowo zdecydowano, że w tym roku nie będą organizowane Dni Muzyki. Na szczęście presja niektórych środowisk, m.in. Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, co do potrzeby kontynuowania festiwalu, była tak silna, że doszło do zmiany decyzji.

Odbędą się więc VIII Dni Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce! Tradycyjnie miały one miejsce w ostatniej dekadzie maja. W tym roku rozpoczną się 10 maja. Pod koniec bowiem miesiąca będziemy przeżywali wyborczą gorączkę do samorządów terytorialnych.

Niestety, w br. „Dni" nie będą organizowane z takim rozmachem jak w latach poprzednich. W przeglądzie wezmą udział jedynie chóry parafialne. Spośród świeckich do udziału w imprezie zaproszono tylko, w charakterze gościa, Państwowy Chór Kameralny z Mińska.

(ar)

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE — ZSTĄPIENIE DO PIEKIEŁ

O PRZEDSTAWIALNOŚCI ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

o. Grigorij Krug

W Kościele niejednokrotnie rodziły się spory wokół sposobów przedstawiania na ikonach danego święta, postaci świętego czy prawdy teologicznej. Kontrowersje takie budzą również różnorodne, spotykane w życiu cerkiewnym ikonowe przedstawienia Zmartwychwstania Pańskiego. Nadal aktualny jest problem, które z ikon Zmartwychwstania w sposób prawidłowy wyrażają sens tego świętego zdarzenia? Które z nich są mniej doskonałe i, co za tym idzie, mniej pożądane? Które wreszcie są w ogóle niedopuszczane do kultu jako fałszywe, całkowicie wypaczające sens zdarzenia i sycące świadomość wiernych mętnymi przenośniami kłamliwych obrazów, emocji i wyobrażeń, stając się w ten sposób nieprzebytą zaporą na drodze do właściwego rozumienia zdarzenia, nie zaś bramą wiodącą do świetlistej komnaty cerkiewnego świętowania.

Jedna z wielu opinii w tej kwestii przedstawiona została z wielką przejrzystością przez **Leonida Uspieńskiego** w dwóch szkicach opublikowanych na łamach „Żurnała Moskowskoj Patriarchii". Autor ten jest zdania, że Zmartwychwstanie Pańskie jest tajemnicą całkowicie nieprzeniknioną dla ludzkiego rozumu i jako takie nie może być przedstawiane, gdyż zniekształcałoby to samą misteryjną osnowę zdarzenia Wielkiej Niedzieli. Jedynym możliwym przedstawieniem zmartwychwstania jest przedstawienie niewiast spieszących do grobu Chrystusa.

Ikona ta ukazuje niewiasty niosące wonności do grobu i powiadamiane przez anioła o zmartwychwstaniu Chrystusa. Obok przedstawia się pusty grób Zbawiciela z porzuconymi płótnami i leżącą osobną chustę. Anioł w śnieżnobiałych szatach, siedzący na odsuniętym od grobu kamieniu, oznajmia niewiastom radosną nowinę. Niekiedy przedstawia się nie jednego a dwóch aniołów. Zgodnie ze świadectwem Ewangelii, anioł lub aniołowie byli pierwszymi naocznymi świadkami Chrystusowego zmartwychwstania i, jak można sądzić, pierwszymi rozmówcami Zbawiciela po Jego zmartwychwstaniu.

ZSTĄPIENIE DO PIEKIEŁ

Ikona ta powstała w głębokiej przeszłości (najprawdopodobniej w XII wieku) i nawiązuje w swej ikonografii do wielu wątków zawartych w apokryficznej Ewangelii Nikodema.

Przedstawia Zbawiciela zstępującego do otchłani, spowitego blaskiem, rozjaśnionego złocistymi promieniami, otoczonego niebiańskimi kręgami (mandorlą), znamionującymi Jego boskość i chwałę.

Chrystus jest tu jakby słońcem zstępującym do podziemi. Cała Jego postać pełna jest dynamizmu. Skraj szaty rozwiany i unoszony wiatrem świadczy o tym, że Zbawiciel zstąpił do piekieł tak szybko i nagle jak błyskawica. Jego stopy depczą skruszone bramy piekieł, wyrwane z zawiasów i skrzyżowane nad otchłanią, do której zostały wrzucone piekło i śmierć. W lewej ręce Zbawiciel trzyma krzyż, który jest tu orężem zwycięstwa nad śmiercią, niczym kopia w ręku rycerza. Prawą rękę wyciąga do Adama, mocno chwyta go za dłoń i z całą siłą wyrywa zupełnie pozbawionego życia ze śmiertelnego snu. Lewa dłoń Adama spoczywa całkiem bezwładnie w dłoni Chrystusa. W geście prawej można już jednak dostrzec samodzielny zwrot ku Chrystusowi: Adam wyciąga ją modlitewnie do Zbawiciela. W tym przeciwstawnym ukazaniu Adamowych rąk odsłania się tajemnica przywrócenia do życia człowieka dzięki Chrystusowemu zmartwychwstaniu. Ujawnia się tu całkowita niemoc śmierci i rodzące się wewnętrzne, niezniszczalne dążenie człowieka do Boga. Również w rysach twarzy Adama walczą ze sobą śmiertelne wycieńczenie i radość z ponownego ujrzenia swego Stwórcy. Po drugiej stronie otchłani



Ikona Zmartwychwstania (Zstąpienie do piekieł) autorstwa o. Grigoria Kruga

Repr. Aleksy Czykwin

klęcząca Ewa wyciąga swe okryte rąbkiem szaty dłonie ku Chrystusowi. Po prawicy Zbawiciela widzimy poczet proroków z Janem Chrzcicielem na czele, po lewicy zaś, po stronie Ewy, grupę praojców. Góry przedstawione powyżej ścieśniają się i zachodzą jedna na drugą, tworząc w ten sposób wejście do podziemi. Ponad nimi unoszą się dwaj aniołowie dzierżący w rękach narzędzia męki: krzyż, trzcinę z gąbką nasyconą octem i żółcią oraz włócznię.

Przełożył
ROMAN MAZURKIEWICZ

CZYTANIE SOŁŻENICYNA

„Jeden dzień Iwana Denisowicza" w swej warstwie fabularnej nie jest lekturą skomplikowaną. Chcąc odebrać utwór na owej najprostszej płaszczyźnie recepcji, jaką jest rejestrowanie faktów, można zrezygnować z poszukiwania związków z tradycją literacką, prądami filozoficznymi, orientacjami światopoglądowymi. Pokusę pójścia tą najmniej wyboistą ścieżką podsuwa sama konstrukcja powieści Sołżenicyna, literackie sprawozdanie z przebiegu jednego dnia z wyroku więźnia łagru, Iwana Denisowicza Szuchowa. Zdarzenia jednego dnia łagrowego życia są rejestrowane chronologicznie, bardzo skrupulatnie, niemalże z minuty na minutę — w języku łagierników „od gwizdka do gwizdka". Nie ma tu zbędnych zdań, nie ma zbędnych słów, niemniej jednak każde zdarzenie, każda postać i każdy detal są określone z naturalistyczną wiernością, nazwane po imieniu. Taka wydaje się być rzeczywistość łagru — konkretna, twarda i zdyscyplinowana. Brakuje czasu i warunków do głębszej kontemplacji owej rzeczywistości, „prywatne" zamyślenia nie mają racji bytu: „W swoim czasie komendant łagru wydał roporządzenie, że żadnemu więźniowi nie wolno chodzić po zonie (zona — teren obozu — przyp. Z. Z.) w pojedynkę. Gdzie tylko się da, należy całą brygadę prowadzić w szyku zwartym. ...Tym rozporządzeniem komendant chciał odebrać zekom (zekzakliuczonnyj — więzień — przyp. Z. Z.) ich ostatnią wolność".

Aleksander Sołżenicyn jest dobrym obserwatorem, a życie w łagrze nie ma dlań tajemnic. Musiał bardzo wiele nauczyć się i wiele wycierpieć zanim napisał „Jeden dzień Iwana Denisowicza". Świadczy o tym jego życiorys, niestety dość typowy w czasach, w których umiejscowił akcję powieści.

Przyszedł na świat w 1918 roku w Kisłowodsku. Wychował się w Rostowie nad Donem, tam też ukończył studia na wydziale matematyczno-fizycznym. Lata 1942—1945 spędził na froncie. Jak wielu młodych, uzdolnionych ludzi, został niesłusznie aresztowany. Skazano go na 8 lat ciężkich robót w łagrach, gdzie przebywał do 1953 roku. Zwolnienia, w 1956 roku, doczekał na „wiecznym zesłaniu" w Azji Środkowej.

Sołżenicyn zna życie w łagrach i jako pisarz odbiera instrumentarium konieczne do stworzenia możliwie wiernego obrazu literackiego. Mając świadomość owej specyfiki i złożoności procesu twórczego, warto zadać sobie pytanie, czy powieści Sołżenicyna nie należałoby czytać również między wierszami, a więc nie ograniczać się do najniższej płaszczyzny recepcji?

Utworu nie można potraktować jedynie jako pewnego rodzaju dokumentu, jako spisanego przez artystę historycznego świadectwa na temat życia w radzieckich łagrach na przełomie lat 40. i 50. Sołżenicyn zawarł w swej powieści przesłanie, które posiada wartość uniwersalną. Jest to przesłanie żarliwego humanisty, hołd złożony człowiekowi.

Wielkość człowieka polega między innymi na tym, że będąc coraz mocniej i brutalniej przygniatanym do ziemi, nie zapomina o istnieniu nieba; tam, gdzie przeżycie każdej następnej minuty jawi się jako problem, wciąż myśli o wieczności i o Stwórcy Wszechrzeczy.

Są w powieści Sołżenicyna piękne fragmenty, które nie mieszczą się w precyzyjnie określonych formalnych ramach utworu, wyhamowują na chwilę wartko toczącą się akcję, przerywają rzeczowe sprawozdanie. To z nich odczytać można naukę o człowieku. Tak więc tytułowy bohater Iwan Denisowicz Szuchow przedstawia w rozmowie z byłym dowódcą okrętu, kapitanem Bujnowskim, osobliwą teorię powstawania gwiazd, przy czym składa wyznanie wiary. Można przypuszczać, że lata łagru nie pozostały bez wpływu na postać jego stosunku do Boga: „Jak zagrzmi, to spróbuj nie uwierzyć!" — przekonuje kapitana. Iwan Denisowicz wraca do spraw wiary w dyskusji z towarzyszem z pryczy, łagodnym i uczynnym baptystą, Aloszką. O ile Aloszka jest niestrudzonym głosicielem Ewangelii — dlatego znalazł się w łagrze — a Słowo Boże traktuje jako chleb powszedni, stosunek Iwana Denisowicza do religii jest bardziej pragmatyczny. W toku ostrej dyskusji światopoglądowej wypowiada następujące słowa: „Ja przecież nie jestem przeciw Bogu, chyba rozumiesz. Z chęcią w Boga wierzę. Ale nie wierzę w raj i w piekło. Dlaczego uważacie nas za przygłupków, dlaczego nam obiecujecie i piekło, i raj?... — A w ogóle — zdecydował, — żebyś się nie wiem, ile modlił, to i tak ci wyroku nie skrócą. Od gwizdka do gwizdka swoje odsiedzisz". Iwan Denisowicz przeciwstawia metafizycznym spekulacjom praktykę i doświadczenie. Nie wierzy w dogmaty, skuteczność modlitw, cuda, krytykuje instytucje kościelne — lecz nie wyrzeka się wiary w Boga. Po prostu potrzebuje jej, prawdopodobnie jako świadectwa istnienia jeszcze innego prawa, niż pisane i niepisane prawo łagru.

Historia ludzkości dowodzi, że z przekonania o istnieniu nadrzędnej, niezmiennej i wszechogarniającej idei człowiek czerpie siły duchowe konieczne do przeżycia i zachowania ludzkiej godności nawet w najbardziej niesprzyjających warunkach.

Dla Aloszki Bóg jest sensem, dla Iwana Denisowicza — porządkiem życia. Aleksander Sołżenicyn jest doskonałym znawcą łagrowej rzeczywistości, lecz przede wszystkim jest on znawcą człowieka. Uniwersalną prawdę o nim odkrył i przechował w latach mroku i upadku. Właśnie dla tej prawdy warto sięgać po utwory Sołżenicyna nawet w czasach, gdy odwaga staniała, a owoc zakazany utracił kuszący smak...

ZBIGNIEW ZANIEWSKI

Aleksander Sołżenicyn, Jeden dzień Iwana Denisowicza, Iskry, Warszawa 1989, Wydanie pierwsze, s. 110. Nakład 300.000 egz., cena zł 1000.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO △ Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

NA ŚWIECIE

BUŁGARIA

Po raz pierwszy do 45 lat 7 grudnia ub.r. w Sofii ponad 2 tys. osób żądało ustanowienia demokracji i prawdziwej wolności religijnej. Manifestację zorganizował Komitet Obrony Praw Wiernych kierowany przez ojca **Chrystofora Chubewa,** 44-letniego prawosławnego duchownego. W ubiegłym roku za sprawą organów bezpieczeństwa spędził on 4 miesiące w więzieniu.

Manifestanci uformowali pochód przy cerkwi św. Zofii, doszli do placu św. Aleksandra Newskiego, przy którym znajduje się parlament i patriarchalna katedra. Protestujący nieśli ikony i transparenty z hasłami: „Chrześcijaństwo — alternatywą dla totalitaryzmu", „Boskie przykazania są podstawą moralności". Inne hasła, o charakterze politycznym, żądały zniesienia pierwszego artykułu konstytucji o kierowniczej roli partii, ukarania winnych kryzysu ekonomicznego i społecznego oraz wolności wyznania.

W parlamencie złożono petycję podpisaną przez trzy tysiące osób. Wierni żądali zmian w ustawodawstwie religijnym, zwłaszcza **zniesienia zależności Kościoła od departamentu wyznań, oficjalnego obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, uznania ślubów kościelnych oraz transmisji nabożeństw liturgicznych w telewizji. Zaproponowali też wprowadzenie zajęć fakultatywnych z religii oraz ustanowienie prawa otwierania szpitali przez Kościoły.**

Komitet Obrony Praw Wiernych, założony w 1988 roku przez dwóch duchownych: Chrystofora Chubewa i przebywającego obecnie na wygnaniu **Blagoja Topuzliewa** liczy około 300 członków. Walczy o poszanowanie praw wiernych wszystkich wyznań w Bułgarii. Komitet sprzeciwiał się kampanii prasowej prowadzonej przeciwko tureckiej mniejszości muzułmańskiej w 1989 roku. Domagał się także prawdziwej niezawisłości Kościoła, zniesienia wszelkich form dyskryminacji wobec wiernych.

***Od 1944 roku w Bułgarii, której 80* proc. mieszkańców stanowią prawosławni, nie wydano ani jednego egzemplarza Biblii**. Zabronione są także wszelkie formy działalności katechetycznej i charytatywnej.

GRECJA

Około 10 tys. wiernych pod przewodnictwem arcybiskupa Aten **Serafina** i licznie przybyłego duchowieństwa zorganizowało w centrum stolicy manifestację. Żądali oni poszanowania praw człowieka w Albanii, zwłaszcza zrównania w prawach mniejszości greckiej zamieszkującej południe tego kraju.

Po odśpiewaniu hymnu do Bogurodzicy, arcybiskup Serafin przeczytał posłanie, w którym ostrzegał reżim z Tirany, że jego polityka doprowadzi do wyizolowania międzynarodowego i pewnej ruiny. Jeden z głównych organizatorów manifestacji, metropolita Sebastian dodał, że pozostał w Europie jeden jedyny „mur wstydu", ten wzniesiony przez państwo stalinowskie z Tirany. Poparł też oświadczenie greckiego ministra spraw zagranicznych **A. Samarasa** piętnujące pogwałcenie elementarnych praw człowieka w Albanii. Przypomnijmy, że oświadczenie to spotkało się z żywym protestem niektórych polityków greckich obawiających się, iż zaszkodzi ono zarysowującemu się zbliżeniu między obydwoma krajami.

Manifestanci udali się do albańskiej ambasady i złożyli tam petycję żądająca ponownego otwarcia kościołów i prawa nauczania języka greckiego w tym kraju.

Opinia grecka ostro protestuje przeciwko dyskryminowaniu swoich rodaków w Albanii. Protesty przybrały na sile, kiedy albańska służba bezpieczeństwa zamordowała czterech prawosławnych braci Trassou pochodzenia greckiego przyłapanych na próbie ucieczki z tego kraju.

Na wieść o tej zbrodni Synod Kościoła Prawosławnego Grecji wystosował apel do władz krajowych i organizacji międzynarodowych żądając, by energicznie i stanowczo zaprotestowali przeciwko temu, co dzieje się w Albanii.

Według zachodnich statystyk **Albańczycy wywodzący się z kręgów chrześcijaństwa stanowią 20 proc. ogółu ludności kraju, w przeszłości całkowicie zdominowanego przez islam, a od 25 lat pozbawionego wszelkiej religii**. Grecka wspólnota prawosławna Epiru Płn. ozygranicznego terytorium Grecji i Albanii oceniana jest na 400 tys. osób. Istnieje także prawosławna wspólnota serbska w regionie Shkodar na północy kraju. Od kilkudziesięciu lat te dwie wspólnoty, poddawane licznym represjom religijnym i kulturowym, stanowią przedmiot szczególnej troski Kościołów Grecji i Serbii.

JAPONIA

W końcu ubiegłego roku Japoński Kościół Prawosławny obchodził 20 rocznicę ogłoszenia swojej autonomii. Po ponad 100 latach obecności w tym kraju, Kościół wrósł w lokalną społeczność a jego duchowni i wierni są rdzennymi Japończykami.

Z okazji rocznicy w katedrze Zmartwychwstania w Tokio odprawiono uroczystą liturgię eucharystyczną. Przewodniczył jej zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Japonii, metropolita Tokio **Teodozjusz.** W przeddzień, na uniwersytecie w Meidzi, zorganizowano sympozjum na temat historii oraz działalności misyjnej i duszpasterskiej Kościoła w Japonii. W uroczystościach wzięły udział delegacje Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ameryki.

Początki prawosławia w Japonii związane są z przybyciem w 1861 roku młodego mnicha rosyjskiego **M. Kasatkina**, kanonizowanego w 1970 roku. Jego energiczna, pięćdziesięcioletnia działalność doprowadziła do utworzenia żywego i dynamicznego centrum misyjnego. W ciągu kilkudziesięciu lat ochrzcił on ponad 20 tys. wiernych, przetłumaczył Nowy Testament i liturgiczne teksty oraz zbudował majestatyczną katedrę Zmartwychwstania.

Obecnie, mimo bardzo trudnych warunków (bariera kulturowa i socjologiczna) Kościół prawosławny w Japonii nie przestaje rozwijać się, chociaż konwersje zdarzają się rzadziej niż na początku wieku. Przed I wojną światową Kościół w Japonii stanowił diecezję Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. W 1970 r. Patriarchat Moskiewski przyznał mu autonomię. Akt ten, który nadaje Kościołowi Prawosławnemu Japonii całkowitą niezależność administracyjną, zarówno wewnętrzną jak i zewnętrzną, nie został jeszcze kanonicznie uznany przez wszystkie Kościoły prawosławne.

Kościół prawosławny w Japonii liczy obecnie trzy diecezje, 30 duchownych i około 30 tys. wiernych. Wszyscy duchowni wraz z metropolitą Teodozjuszem są Japończykami. Kościół wydaje miesięcznik „Seikyo Jiha". Od 1973 roku jest członkiem Światowej Rady Kościołów.

JUGOSŁAWIA

W lokalu misyjnej szkoły prawosławnej przy cerkwi św. Aleksandra **w Belgradzie przedstawiciele głównych wyznań Jugosławii; katolicy, prawosławni, muzułmanie i żydzi, wystosowali petycję do najwyższych władz religijnych i politycznych kraju żądając poszanowania praw człowieka i ustanowienia całkowitej wolności religijnej.**

Petycja wzywa do rewizji statusu prawnego wspólnot wyznaniowych. Żąda również dostępu do środków masowego przekazu, dystrybucji prasy religijnej, zerwania z praktyką dyskryminowania wiernych przy obsadzaniu wysokich stanowisk.

Autorzy petycji zwracają jednocześnie uwagę na problemy etyczne i wychowawcze. Przypominają obowiązki państwa, Kościołów i społeczeństwa zarówno w zakresie ochrony dzieci jak i poszanowania życia ludzkiego od chwili jego poczęcia. Wiele uwagi należy też zwracać na wychowanie młodzieży. Autorzy żądają obiektywnego przedstawienia religii w trakcie nauki w szkole, prawa do katechizacji tych dzieci, których rodzice wyrażą na to zgodę oraz zaprzestania przedstawiania marksizmu jako jedynego ideologicznego i naukowego tłumaczenia świata i społeczeństwa.

Domagają się także przyznania duchowieństwu prawa do odwiedzania koszar, szpitali, domów dla upośledzonych umysłowo, więzień w celu przeprowadzenia nabożeństw i wspólnych modlitw.

TURCJA

27 grudnia w Istambule zmarł po długiej i ciężkiej chorobie metropolita Chalkedonu — Meliton, dziekan Świątobliwego Synodu Patriarchatu Ekumenicznego. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30 grudnia ub.r. w kościele patriarchalnym na Fanarze. Przewodniczył im patriarcha ekumeniczny **Dymitr I.** Metropolita Meliton należał do bardziej znaczących osobistości współczesnego prawosławia. W ciągu ostatnich 20 lat odegrał pierwszoplanową rolę w przygotowaniach ogólnoprawosławnego soboru i w dialogu ekumenicznym.

Metropolita Meliton (Sotirios Hatzis) urodził się w Istambule w 1913 roku. Po ukończeniu liceum francuskiego i wydziału teologii w Halki rozpoczął pracę jako kaznodzieja w diecezji chalcedońskiej. W 1938 roku przeniesiono go do sekretariatu patriarchatu ekumenicznego. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1941 roku i zaraz potem został wysłany za granicę do obsługiwania greckich wspólnot prawosławnych Wielkiej Brytanii. Był również kapelanem wojennym podczas kampanii w Afryce Płn.

W 1947 roku został wezwany do Konstantynopola, gdzie powierzono mu obowiązki sekretarza Synodu. Święcenia biskupie uzyskał w 1950 roku. Początkowo piastował obowiązki metropolity Imbrosu, zaś od 1963 metropolity Helenoupolisu. Był prawą ręką patriarchy Atenagorasa. Kierował procesem przedsoborowym. W 1963 roku przewodniczył konferencji panprawosławnej na wyspie Rodos, później dwóm pierwszym konferencjom przedsoborowym w 1976 i 1982 roku.

W październiku 1966 r. metropolita Meliton został wybrany na metropolitę Chalkedonu, tym samym stał się też dziekanem Synodu. Był pierwszym doradcą i pierwszym współpracownikiem patriarchy **Atenagorasa,** wraz z nim otworzył drogę dialogu na rzecz zbliżenia i jedności chrześcijan. W 1975 r. z okazji 10 rocznicy zdjęcia anatemy został uroczyście przyjęty przez papieża Pawła VI w kaplicy Sykstyńskiej. Na powitanie papież ukląkł i ucałował jego stopy, co było gestem historycznego moralnego zadośćuczynienia. Przypomnijmy, że w 1438 roku papież Eugeniusz IV zażądał, aby tak właśnie przy spotkaniu zachował się patriarcha, konstantynopolitański Józef II.

Po śmierci patriarchy Atenagorasa (lipiec 1972 rok) władze tureckie nie pozwoliły na objęcie tej funkcji przez metropolitę Melitona.

• • •

Synod Patriarchatu Ekumenicznego wybrał metropolitę Filadelfii Bartolomeusza na stanowisko metropolity Chalkedonu. W ten sposób został on dziekanem Synodu zajmując drugie miejsce w hierarchii patriarchatu.

Bartolomeusz został intronizowany w chalkedońskiej katedrze Św. Trójcy. W uroczystości, której przewodniczył patriarcha konstantynopolitański Dymitr, wzięli udział liczni biskupi oraz przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich. „Nie mogłem nawet marzyć o tak dużym błogosławieństwie, by być następca mego czcigodnego duchownego ojca. Ja, skromny Dawid, nie byłem także w stanie wyobrazić sobie tej wielkiej odpowiedzialności, jaką niesie za sobą kontynuowanie dzieła takiego Goliata".

Zwracając się do młodych chrześcijan Turcji, metropolita Bartolomeusz wezwał ich, by nie opuszczali swego kraju, lecz by właśnie tutaj kuli swoją przyszłość. Hierarcha dodał, że podczas ostatniego spotkania prezydent Turgüt Ozal zapewnił patriarchę Dymitra, że „państwo tureckie potrzebuje prawosławnych chrześcijan".

Metropolita Chalkedonu Bartolomeusz (Dymitr Archondonis) urodził się 12 marca 1940 roku na wyspie Imbros. Po ukończeniu wydziału teologii prawosławnej w Halki, w 1961 roku odbył służbę wojskową w armii tureckiej. Następnie kontynuował naukę w Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie uzyskał tytuł doktora prawa kanonicznego oraz w Instytucie Ekumenicznym w Bossey i w Uniwersytecie w Monachium.

Po powrocie na Fanar, w 1968 roku, został zastępcą rektora wydziału w Halki. Rok później uzyskał święcenia kapłańskie. W 1973 r. został tytularnym metropolitą Filadelfii, a w 1974 — członkiem Synodu.

Od 1972 r. metropolita Bartolomeusz piastował funkcję dyrektora prywatnego biura patriarchy Dymitra I. Uczestniczył w pracach komisji patriarchalnej do spraw kanonicznych, kontaktów z zagranicą, dialogu z Kościołem rzymskokatolickim oraz Górą Athos.

ZSRR

30 grudnia 1989 roku na ulicach Moskwy został zaatakowany i pobity przez sześciu niezindentyfikowanych mężczyzn **Wiktor Popkow,** prawosławny uczestnik nieformalnych spotkań i ruchów chrześcijańskich. W komunikacie opublikowanym w prasie 5 stycznia br. W. Popkow oświadczył, iż jest przekonany, że napad nie był dziełem pospolitych przestępców lecz raczej operacją zorganizowaną przez służbę bezpieczeństwa, która chciała w ten sposób go ostrzec. Popkow łączy napad z faktem poublikowania całej serii artykułów w paryskiej „Russkoj myśli". Ujawnił w nich ścisłą kontrolę Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przez organa bezpieczeństwa.

W latach 80. Popkow był więziony za udział w seminariach z zakresu filozofii religijnej. W październiku ub. roku odbył podróż do Francji, gdzie odwiedził kilka prawosławnych parafii okręgu paryskiego i spotkał się z przedstawicielami różnych organizacji, podejmujących szereg działań na rzecz obrony swobód religijnych w ZSRR. Wziął także udział w zebraniu Rady Bractwa Prawosławnego w Europie Zachodniej

• • •

9 grudnia ub.r. w Kijowie odbyło się zgromadzenie przedstawicieli parafii tzw. Prawosławnego Autokefalicznego Kościoła Ukrainy. Przybyli nań przedstawiciele 12 (na 25 istniejących) obwodów. 14 grudnia we Lwowie, w kościele św. św. Apostołów Piotra i Pawła zebrał się „Sobór". Z apelem zwołania takiego zebrania zwrócił się wiosną 1989 roku ojciec **Bohdan Mychajleczko,** ukraiński prawosławny proboszcz, który kieruje komitetem na rzecz uznania Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

19 sierpnia ub.r. Komitet kierował zebraniem wiernych w cerkwi św. św. Piotra i Pawła, w trakcie którego postanowiono zerwać więzi kanoniczne z Patriarchatem Moskiewskim. Od tej pory taką decyzję podjęło około 50 parafii na Ukrainie.

Autokefaliczny Kościół Ukraiński, który został całkowicie zniszczony w trakcie prześladowań religijnych na Ukrainie na początku lat 30., powstał w sposób niekanoniczny, w trakcie zamieszek rewolucji październikowej. Po raz pierwszy próbę odbudowy jego struktur podjęto podczas II wojny światowej. Po jej zakończeniu gros jego wyznawców wyemigrowało, głównie do USA i Kanady, gdzie skupia on obecnie około 400 parafii. Kanoniczność Kościoła ukraińskiego na wygnaniu, której żądali delegaci zgromadzeni we Lwowie, nie została uznana przez żaden z prawosławnych lokalnych Kościołów.

• • •

W końcu grudnia ub.r. nowy przewodniczący Departamentu Stosunków Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego, arcybiskup smoleński **Cyryl** oświadczył, że Rosyjski Kościół Prawosławny gotów jest uznać Ukraiński Kościół Katolicki obrządku wschodniego, jeśli ten zostanie zalegalizowany przez radzieckie państwo.

Hierarcha podobną opinię wyraził już wcześniej, w wywiadzie udzielonym austriackiej katolickiej agencji prasowej „Kathpress".

„Mimo ogromnych zmian, jakie nastąpiły w naszym kraju, Kościoły nie przestają żyć w zsekularyzowanym państwie — powiedział hierarcha. — Od ich wzajemnych stosunków zależy przyszłość chrześcijaństwa w ZSRR. Chrześcijanie mogą wybrać albo drogę braterskiej współpracy, albo też drogę międzywyznaniowych konfliktów".

Ustosunkowując się do napięć, istniejących obecnie na Ukrainie Zachodniej hierarcha podkreślił, że wszelka forma konfrontacji niekorzystnie odbija się na wiarygodności chrześcijan. **Arcybiskup Cyryl jednoznacznie stwierdził, że „Unia" przygotowana i opracowana przez teologię kontrreformacji i narzucona Soborowi w Brześciu w 1596 roku nie jest środkiem jedności i pociąga za sobą niebezpieczeństwo nowych podziałów.** Istnieje jednakże drugi aspekt tego problemu, mianowicie prawa człowieka i wolność religijna. Hierarcha oświadczył, że każda istota ludzka ma prawo modlić się tak jak chce i ustawodawstwo powinno jej to zagwarantować.

„Z teologicznego punktu widzenia nie uznaję unii, uważam jednak, że katolikom ukraińskim obrządku wschodniego należy dać możliwość modlenia się zgodnie z ich tradycją. Proces ten powinien przebiegać w taki sposób, by nie zaszkodzić stosunkom między prawosławnymi i katolikami i nie doprowadzić do nowych podziałów kościelnych, które niosą ze sobą nowe cierpienia. Problemy te muszą być starannie przestudiowane w trakcie rozmów z Kościołem katolickim. Trzeba znaleźć takie rozwiązanie, które przezwyciężając wielkowiekowe nieporozumienie, uwzględniałoby aspirację obydwu Kościołów. Nie jest to łatwe, tym bardziej, że na Zachodniej Ukrainie problemy religijne są mocno związane z problemami narodowościowymi. Przy dobrej woli obydwu stron możliwe jest osiągnięcie porozumienia. Wierzę, że ono nastąpi. Od tego zależy przyszłość prawosławnych i katolików w naszym kraju" — oświadczył hierarcha.

• • •

W dniach od 13 do 17 stycznia w monasterze św. Daniła w Moskwie odbyło się VII Kolokwium teologiczne z udziałem przedstawicieli Rady pontyfikalnej do Spraw Jedności Chrześcijan i przedstawicieli Patriarchatu Moskiewskiego. **Tematem rozmów był drażliwy problem wspólnot katolickich obrządku wschodniego na Zachodniej Ukrainie.**

W skład delegacji watykańskiej, której przewodniczył kardynał **Jean Willebrands,** były przewodniczący Rady pontyfikalnej do Spraw Jedności Chrześcijan weszli: Edward Cassidy — jego następca, biskup **Duprey** — sekretarz Rady i biskup **M. Marusin** — sekretarz Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich.

Delegację Patriarchatu Moskiewskiego stanowili: metropolita kijowski **Filaret,** arcybiskup smoleński **Cyryl** oraz metropolita krutitskij **Juwenalij.** W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele wspólnot Ukrainy: członkowie Katolickiego Kościoła Ukraińskiego obrządku wschodniego, arcybiskup Lwowa **Ireneusz** oraz przedstawiciele egzarchatu Patriarchatu Moskiewskiego na Ukrainie.

Zdaniem watykańskiej delegacji spotkanie to miało przyczynić się do ustanowienia zaufania i wzajemnego szacunku między katolikami i prawosławnymi na Ukrainie. W przeddzień przybycia katolickiej delegacji arcybiskup smoleński Cyryl powiedział: „Sądzę, że zarówno prawosławni jak i katolicy są zainteresowani znalezieniem pokojowego rozwiązania".

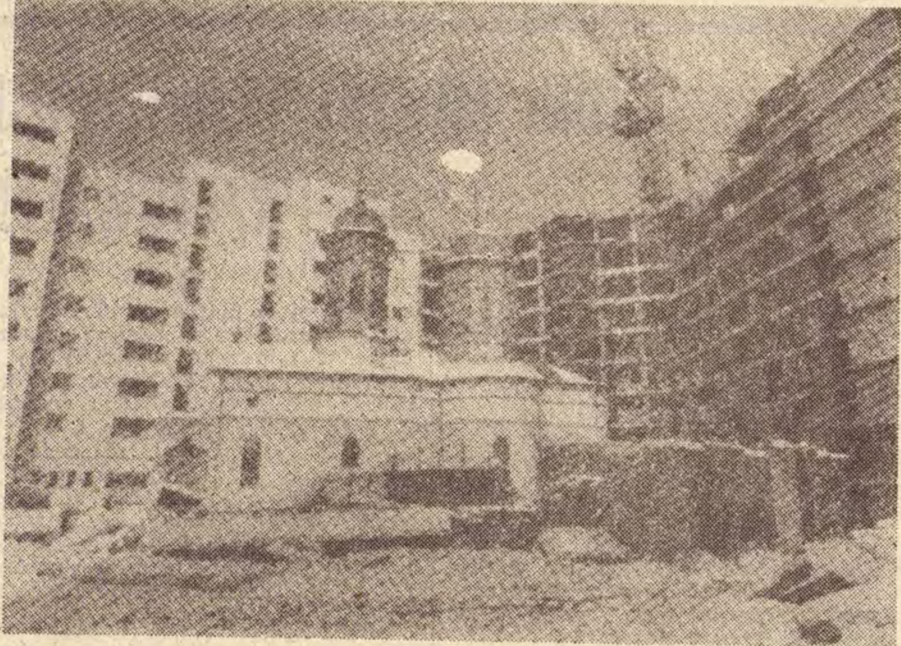
Przyjęto 10-punktowy dokument. Tekst nie został przedłożony prasie, najpierw zatwierdzić musi go Synod Kościoła rosyjskiego i papież.

W opublikowanym końcowym komunikacie obie strony wyrażają zaniepokojenie faktem, iż problem religijny na Zachodniej Ukrainie przeradza się w kryzys polityczny o podłożu narodowo-nacjonalistycznym. **Uczestnicy spotkania przypominają, że wrogość i przemoc są niezgodne z duchem chrześcijańskim i jako takie winny być potępione.** Obie strony wyraziły gotowość do dalszych spotkań, aż do całkowitego rozwiązania nabrzmiałego problemu.

Na podstawie materiałów SOP
opracowała
AŁŁA MATREŃCZYK

RUMUNIA

Od 1977 roku z polecenia władz w Bukareszcie zburzono 22 cerkwie. Poinformowała o tym rumuńska gazeta „Adevarul" powołując się na patriarchat rumuński. Wśród zburzonych cerkwi są cenne zabytki kultury i sztuki. Jest do nich zaliczany monaster Vacaresti, cerkiew Cotroceni, Panteleimona i Sfinta Vineri. Siedmiu cerkwiom grozi zawalenie. Siedem dalszych zostało przesuniętych, gdyż przeszkadzały „nowoczesnemu" budownictwu.



Ta bukaresztańska cerkiew musiała ustąpić miejsca popisowemu budownictwu Ceausescu i została przesunięta ze swego starego miejsca

Fot. G2W Repr. Jerzy Andrejuk

PRZENIKANIE LITERATUR

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— W 1981 roku na Białorusi ukazały się, wydane przez pana, utwory Wincentego Korotyńskiego. Co przygotowuje pan w najbliższym czasie?

— Wydanie utworów jednego z twórców nowożytnej literatury białoruskiej, Wincesia Korotyńskiego, który pisał również po polsku, tzn. był pisarzem bilingwalnym, ostatecznie utwierdziło mnie w przekonaniu, iż nasze pojęcie o literaturze Białorusi okresu przedpaździernikowego będzie powierzchowne dopóty, dopóki „nie wskrzesi się" z poprzednich stuleci, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej najwybitniejszych pisarzy. Zachowała się jedynie nieznaczna część dzieł literackich w języku białoruskim. Przekład łacińskich czy polskich tekstów, napisanych przez pisarzy urodzonych w białoruskim kraju, w pewnym stopniu kompensuje straty. Przekładając polskojęzyczną spuściznę autora, którego celem twórczości były realia białoruskie i którego pobudzały do niej uczucia patriotyczne, uwalniamy się jedynie od obcojęzycznej formy, przybliżając jego utwory do tego żywiołu, w którym powstały. Jest to przejaw historycznej sprawiedliwości. Ukazał się już tom utworów Janka Łuczyny (Iwana Niesłuchouskiego), w skład którego weszły nie tylko białoruskie wiersze poety, ale prawie cała jego polsko- i rosyjskojęzyczna spuścizna literacka (wiersze liryczne, poemat „Akwarelki z życia myśliwego na Polesiu", eseje, twórczość epistolarna). Utwory Łuczyny przetłumaczyli z języka polskiego Ryhor Baradulin, Mikoła Aroczka, Iwan Czyhryn, Hienadź Tumasz i ja. Myśle, iż książka w sposób dostatecznie pełny prezentuje twórczość jednego z najbardziej lirycznych poetów białoruskich lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Niestety, poza jej obrębem znalazły sie przekłady polskojęzyczne oraz naśladowcze utwory Łuczyny (fragment przekładu „Iliady" Homera, „Zapomniana wioska" Nikołaja Niekrasowa wiersze Heinricha Heinego, Władimira Sołowjowa, Olgi Czuminej-Michajłownej, bajki Iwana Kryłowa i inne), świadczące o rozległych zainteresowaniach poety oraz jego możliwościach wersyfikacyjnych. O tym, że ta część spuścizny literackiej jednego z twórców nowożytnej literatury białoruskiej mimo wszystko nie trafiła do tomu, przesądziła żywotność (nawet w środowisku literatów!) inercji w stosunku do obcojęzycznej twórczości autorów, którzy pisali nie tylko po białorusku. Jako poeta białoruski, Janka Łuczyna podjął się roli pośrednika pomiedzy literaturą polską a rosyjską, pisząc w trzech językach. W wielojęzyczności procesu literackiego najpełniej przejawił się fenomen kształtowania właściwej literatury białoruskiej.

— Jest pan autorem znanej monografii „Lirnik Wioskowy" o Władysławie Syrokomli, w której po raz pierwszy ukazana została sylwetka pisarza na tle wzajemnych polsko-białoruskich związków literackich. Co skłoniło Syrokomlę do tego, by zostać piewcą ludu? Wiele swoich utworów napisał on po polsku. Czy można rozpatrywać je jako białoruskie? Czym była dla Syrokomli historyczna Litwa (Białoruś)? Jaki był też wpływ poety na kształtowanie się białoruskich uczuć narodowych?

— W centrum uwagi Władysława Syrokomli znajdowały się stale niziny społeczne. Aktywność obywatelska „lirnika wioskowego" uzewnętrzniała się dosłownie w całej jego działalności: w poezji i publicystyce, szkicach historyczno-krajoznawczych i poszukiwaniach archeologicznych, w obcowaniu z ludźmi. Siłą napędową jego pracy społeczno-literackiej była, rzecz jasna, bezgraniczna miłość do ojczystego kraju.

W swojej twórczości poeta zorientowany był na czytelnika o przekonaniach demokratycznych. „Lirnik wioskowy" marzył o tym, aby jego utwory trafiły „pod strzechy". Ale powstawał tu pewien problem. Poeta pisał po polsku, a przeważająca większość pobratymców jego ojczystego kraju — chłopi, mówili po białorusku. Dlatego też odwołanie się Syrokomli do języka białoruskiego, było naturalne. Skróceniu ulegał dystans, dzielący jego poezję od szerokich mas, prostego przeciętnego czytelnika czy słuchacza. Niestety, zachowały się jedynie dwa wiersze napisane przez poetę po białorusku — „Dobryja wieści" i „Użo ptuszki pjajuć usiudy".

Władysław Syrokomla nie tylko poprzez swą twórczość w języku białoruskim włączył się w kształtowanie nowożytnej literatury białoruskiej. Jego działalność stała się wzorem dla wielu mu współczesnych, świadomych tego, iż ich naród musi ujawnić swoje możliwości twórcze w języku ojczystym. I tak np. czy chłopski syn Wincenty Korotyński w ogóle nie zaistniałby jako pisarz, gdyby nie okazana życzliwość i wsparcie ze strony Syrokomli. Z gorącą aprobatą „Lirnik wioskowy" wyrażał się w druku warszawskim i wileńskim o białoruskiej twórczości Wincentego Dunina-Marcinkiewicza. W publikacjach o nim czynił ekskursy w historię białoruskiego piśmiennictwa, wykazywał głębokie zrozumienie i zainteresowanie dla perspektyw rozwoju białoruskiego języka literackiego.

W świadomości pisarzy białoruskich drugiej połowy XIX wieku Syrokomla był „swoim" poetą. Z całym przekonaniem można powiedzieć, iż w kreowaniu rzeczywistości przedrewolucyjnej literaci białoruscy Franciszek Bahuszewicz, Janka Łuczyna, Adam Hurynowicz i inni korzystali ze spuścizny prekursora-demokraty, którego dorobek sprzyjał realizacji ich własnych założeń ideowo-artystycznych.



Dr Władimir Marchel
Fot. Jerzy Traczuk

— Czy jest pan zadowolony z pobytu w Instytucie Słowianoznawstwa PAN? Jak w przyszłości będzie rozwijać się współpraca Instytutu Literatury im. Janki Kupały z Instytutem Słowianoznawstwa?

— Coraz bliższe kontakty z polskimi kolegami otwierają przed nami wielkie perspektywy.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY TRACZUK

ZE „SLAVIĄ" DO POCZAJOWA

Wiadomo, jak wielkie znaczenie dla prawosławnych mają monastery. Od najdawniejszych czasów, są one, jako ośrodki życia duchowego, celem licznych pielgrzymek. Tradycja pielgrzymowania jest nadal żywa, można nawet powiedzieć, że obserwuje się jej renesans wśród wyznawców prawosławia w naszym kraju. Do niedawna celem zorganizowanych pielgrzymek były monastery w Jabłecznej i Grabarce.

Zmiany zachodzące w naszym kraju, jak też i u wschodnich sąsiadów umożliwiły pielgrzymowanie do Poczajowskiej Ławry. Organizacją wyjazdów zajęło się powstałe w marcu Biuro Turystyki Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej „Slavia". O tym jak wielkie znaczenie ma dla naszych wiernych Poczajów i jak żywy jest kult ikony Matki Bożej Poczajowskiej świadczy fakt, że bez specjalnej reklamy zostały od razu wykupione wszystkie miejsca. Wielu zainteresowanych musiało przełożyć wyjazd na późniejszy termin. Wiernych z parafii św. Arcystratego Michała z Bielska Podlaskiego nie odstraszył nawet fakt niepotwierdzenia przez radziecką stronę miejsc noclegowych w hotelu. Zdecydowali się oni przenocować w „pieczernej" cerkwi monasteru. Pielgrzymowały również grupy z Hajnówki i Białegostoku.

Poczajów nie jest jedynym celem pielgrzymek organizowanych przez „Slavię". Odbyły się już dwa wyjazdy kilkunastoosobowych grup młodzieży do Zagorska i Optyńskiej Pustelni. Młodzi ludzie odwiedzili też monaster żeński w Korcu na Wołyniu.

Mamy zamiar organizować w przyszłości — mówi szef Biura **Jerzy Sapieżko** — pielgrzymki do Grodna, gdzie są przechowywane relikwie św. męczennika Gabriela Zabłudowskiego, do Wilna na pokłonienie się relikwiom św. męczenników wileńskich Aleksego, Jana i Eustachego, a także do bardziej odległych miejsc jak Pskowsko-Pieczerska Ławra.

Zainteresowanych informujemy, że Biuro mieści się w Białymstoku przy ul. Próchniaka 2, tel. 281-32.

J. A.

DRODZY CZYTELNICY!

Numer „Tygodnika Podlaskiego", który otrzymaliście do rąk, znowu ukazał się w „okrojonej" postaci. Zamiast planowanych uprzednio 12 kolumn, mogliśmy wydać jedynie osiem, rezygnując, ze względu na objętość, z kilku bardzo interesujących artykułów. W następnym numerze polecamy więc m.in. tekst, który czyta się jak sensacyjne opowiadanie:

❋ „Sprawa Makryny Mieczysławskiej czyli o karierze pewnego paszkwilu na metropolitę Józefa Siemaszkę" piórą **Andrzeja Kempfiego.**

❋ „Chełmskie „Hospody pomyłuj". **Igor Hrywna** przedstawia w tekście represyjną politykę polskiego rządu prowadzoną w międzywojennym dwudziestoleciu wobec Cerkwi prawosławnej.

❋ **Antoine Niviera** rozmawia z wybitnym prawosławnym teologiem **Johnem Meyendroffem** z Nowego Jorku.

WITRYNA

● **Pierre Chaunu, Czas reform. Historia religii i cywilizacji (1250—1550). Przełożył Jan Grosfeld, IW PAX, Warszawa 1989, s. 520. Wydanie pierwsze, nakład 10 000 egz.**

Studium o dziejach chrześcijaństwa widzianych przez pryzmat ciągłości rozwoju cywilizacji europejskiej. Poświęcone jest dwóm reformom Kościoła: protestanckiej i katolickiej, przedstawionych w kontekście problemów społeczno-ekonomicznych i teologiczno-filozoficznych w latach 1250—1550.

Autor wykorzystuje wyniki najnowszych badań historycznych; dzięki nim powstała oryginalna, barwna synteza zmieniająca pod wieloma względami tradycyjny obraz epoki i roli jaką odegrało chrześcijaństwo.

● **Bogdan Kupis, Historia religii w starożytnej Grecji, KAW, Warszawa 1989, s. 325. Wydanie pierwsze, nakład 30 000 egz., cena zł 3300.**

Książka traktuje m.in. o problemach religii wczesnogreckiej; przedstawia ludzi i bogów w poematach Homera; prezentuje historię krytycznej refleksji nad religią i uwydatnia te wartości antyczne, które nie straciły nic ze swej aktualności w czasach współczesnych.

● **Lucjusz Anneusz Seneka, Dialogi. Przeł. Leon Joachimowicz, IW PAX, Warszawa 1989, s. 825. Wydanie trzecie, nakład 5000 egz.**

Zawiera dialogi: O krótkości życia. O życiu szczęśliwym. O gniewie. O pocieszeniu do Marcji. O pocieszeniu do matki Helwii. O pocieszeniu do Polibiusza. O niezłomności mędrca. O Opatrzności. O pokoju ducha. O bezczynności.

● **Erazm z Rotterdamu, Trzy rozprawy. Przeł. Juliusz Domański, IW PAX, Warszawa 1990, s. 430. Wydanie drugie, nakład 10 000 egz.**

Prezentacja rozpraw („Zachęta do filozofii chrześcijańskiej", „Metoda prawdziwej teologii", „Zbożna biesiada") wybitnego humanisty, którego twórczość pisarska czerpie z dwóch źródeł: z dziedzictwa duchowego starożytności klasycznej oraz chrześcijańskiej „Biblii".

● **Blaise Pascal, Myśli, Przeł. Tadeusz Boy-Żeleński, IW PAX, Warszawa 1989, s. 548. Wydanie ósme, nakład 30 000 egz.**

Myśli filozofa, którego tak oto „reklamował" Rene de Chateaubriand: „Był raz człowiek, który mając lat dwanaście — z kresek i kółek wyczarował matematykę; który mając szesnaście — ułożył traktat o stożkach najbardziej uczony ze wszystkich, jakie były znane od czasów starożytnych; który mając dziewiętnaście — sprowadził do działania maszyny umiejętność dotąd czysto rozumową; który mając dwadzieścia trzy — ustalił fakt ciężaru powietrza i unicestwił jeden z wielkich błędów dawnej fizyki; który w latach, w których inni zaczynają się niejako rodzić, przebiegłszy cały krąg ludzkich umiejętności dostrzegł ich nicość i zwrócił swoją myśl ku religii; który od tej chwili aż do śmierci w trzydziestym dziewiątym roku życia — zawsze cierpiący i słaby — utrwalił język Bossueta i Racine'a, dając w nim wzory zarówno najbardziej doskonałej ironii, jak i najmocniej przekonującej argumentacji; który wreszcie — w krótkich przerwach między cierpieniem — rozwiązywał dla rozrywki jedno z najbardziej zawiłych zagadnień geometrii i rzucił na papier myśli tyleż Boże co człowiecze. Ten druzgocący geniusz zwał się Blaise Pascal".

● **Jerzy Cepik, Michał Anioł, Opowieść biograficzna, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989, s. 409. Wydanie pierwsze, nakład 30 000 egz., cena zł 16 900.**

Opowieść o człowieku Odrodzenia — cierpiącym i walczącym — który — zdawało się — w swej sztuce osiągnął wszystko. Ale sam przekonany był, że nikt nie może sięgnąć po wszystko. Tę prawdę człowiek zdobywa zbyt późno...

● **Roland Auguet, Kaligula czyli władza w ręku dwudziestolatka. Przełożył Wojciech Gilewski, PIW, Warszawa 1990. Wydanie pierwsze, nakład 80 000 egz.**

Z serii Biografie Sławnych ludzi opowieść o człowieku, który przeszedł do historii jako symbol tyranii, okrucieństwa i despotyzmu.

● **Natan Ejdelman, Paweł I czyli śmierć tyrana. Przeł. Wiktoria i Rene Sliwowscy, PIW, Warszawa 1990, wydanie pierwsze, nakład 30 000 egz.**

Książka z serii Biografie Sławnych Ludzi ukazująca dzieje krótkiego panowania Pawła I, syna Katarzyny II, który wychowany w duchu liberalizmu i opozycji wobec własnej matki, po dojściu do władzy, przerażony Rewolucją Francuską, staje się prawdziwym tyranem. Szlachta i oficerowie — mając dość jego rządów — zawierają spisek i Paweł I ginie z rąk carobójców.

● **Vaclav Havel, Spiskowcy i inne utwory dramatyczne. Przeł. Andrzej S. Jagodziński, Wyd. Spółka z oo. „Ecco", Warszawa 1990. Nakład 10 000, cena zł 8250.**

● **Krzysztof Kieślowski, Krzysztof Piesiewicz, Dekalog. Scenariusze filmowe, Verba, Chotomów 1990, nakład 50 000 egz.**

Oprac. T. Z.

JAKO ŻYWY BÓG

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

wą, pokłony oddajemy niepodzielnej Trojcy, albowiem Ona nas zbawiła".

Zgromadzenie wierzących stało się Cerkwią: Bóg przebywa wśród Swego Ludu, wierzący z uwielbieniem rozpamiętują Zmartwychwstanie Swego Zbawiciela: „Zmartwychwstanie Chrystusowe widząc, oddajmy pokłon Świętemu Panu Jezusowi, jedynemu Bezgrzesznemu. Pokłon oddajmy Krzyżowi Twemu, Chrystusie, i święte Zmartwychwstanie Twoje opiewamy i sławimy, albowiem jesteś naszym Bogiem. Oprócz Ciebie innego nie uznajemy, imię Twoje przywołujemy. Przyjdźcie wszyscy wierni, pokłońmy się świętemu Zmartwychwstaniu Chrystusowemu, przyszła bowiem przez Krzyż radość całemu światu. Zawsze sławiąc Pana opiewamy Zmartwychwstanie Jego: ukrzyżowany wszak był, przez śmierć zburzył śmierć".

Zgromadzenie stało się społecznością żywych, więc może rozejść się w pokoju, oznajmić światu Zmartwychwstanie swojego Pana w oczekiwaniu na Jego Drugie przyjście.

cdn.

Tłumaczyła J. P.

WYPŁOSZENI RABUSIE?

Remont sokólskiej cerkwi już po raz drugi stał się okazją do wtargnięcia złodziei. Przed laty skorzystali oni z rusztowań ustawionych wokół obiektu. Najszczuplejszy z nich, być może było to jeszcze dziecko, wcisnął się do wewnątrz przez kratę w oknie. Wówczas wyniesiono to, co mogło przejść przez ów otwór.

Tym razem, w marcu br., złodzieje sforsowali stare drzwi świątyni. Nowe, dębowe zamierzano właśnie wstawiać. Przygotowali oni do wyniesienia dwa świeczniki, koronę ślubną, ikonę św. Serafina z Sarowa, daronosicę i... zostawili to wszystko zgromadzone w jednym miejscu w cerkwi.

Czy ktoś wypłoszył złodziejaszków?

Tej nocy, jak dowodzą dochodzenia, ta sama grupa obrabowała trzy piwnice, budynek PCK i Sokólski Dom Kultury. W ostatnim znaleziono zgubioną czy też odrzuconą przez nich, łyżeczkę do daronosicy. W sumie wyniesiony przez sprawców łup oceniano na wartość 20 milionów zł.

(ar)

LIST DO REDAKCJI

W związku z Waszym apelem do czytelników zamieszczonym w 1—2(90) numerze „Tygodnika" chcę przede wszystkim prosić Was o zrobienie wszystkiego, co możliwe dla dalszego przetrwania i istnienia pisma. Jest ono bowiem bardzo potrzebne i pożyteczne. W sytuacji, kiedy Cerkiew nie wykorzystuje swoich możliwości poligraficznych i sprzyjającego klimatu społeczno-politycznego, Wasze pismo w znacznym stopniu stara się skutecznie zapełnić tę lukę. Powinno ono istnieć przede wszystkim dlatego, że przynosi co miesiąc (szkoda, że tak rzadko!) sporo interesujących informacji z przeszłości i dnia dzisiejszego prawosławia na świecie i w Polsce, pomaga nam zrozumieć nauki Cerkwi, jej tradycję, przybliża przebogate skarby duchowe, które Prawosławna Cerkiew oferuje nam, jej dzieciom. Myślę, że moja ocena „Tygodnika Podlaskiego" nie jest odosobniona. Walory pisma dostrzegają nie tylko liczni jego czytelnicy, ale także nasi prawosławni hierarchowie. Przypuszczam, że gdyby Redakcja zwróciła się z odpowiednią prośbą do naszych biskupów, to z pewnością zezwoliliby oni na przeprowadzenie od czasu do czasu zbiórek pieniędzy z przeznaczeniem ich na fundusz „Tygodnika". Moglibyście też, moim zdaniem, podnieść cenę numeru, gdyż ta, którą proponujecie jest naprawdę niska i nieadekwatna do cen innych tytułów. Poza tym chyba warto by zrezygnować z pośredników przy rozprowadzaniu pisma (może poza terenem Białostocczyzny, gdzie wśród zwartych grup ludności prawosławnej sprzedaż kioskowa może być opłacalna...) koncentrując się na kolportażu przyparafialnym i prenumeracie dla odbiorców indywidualnych. Zyskalibyście wówczas całą marżę.

Ja ze swej strony, póki nie macie konta fundacji „Tygodnika", oferuję przesłanie Wam w najbliższym czasie trzech artykułów do wykorzystania na Waszych łamach, rezygnując z należnego honorarium autorskiego.

Z serdecznym życzeniem przetrwania kłopotliwego okresu.

MAREK CYBART
Zalew

Pismo Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Wydawca Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum". Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok, ul. Próchnika 8, (tel. 281-32). Adres administracji 30-344 Warszawa, ul. Dobra 28 (tel. 27-76-01). Redaktor naczelny „Tygodnika Podlaskiego", Eugeniusz Czykwin (Białystok, tel. 240-76) Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
prawo do skracania tekstów nie zamówionych
1) dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy: — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli
2) dla osób fizycznych indywidualnych prenumeratorów — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli osoby fizyczne zamieszkałe w miastach w siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietów wpłat" na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch".
3) prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 2, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-20-1045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji, zakładów pracy.
Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę: - do dnia 10 listopada - na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny — do końca lutego — na II kwartał, — do końca maja — na III kwartał i II półrocze — do końca sierpnia — na IV kwartał. Druk PZGraf., zam. PL ISNN 0209-1437 Nr ind.

KRONIKA

Kazimierz Morawski, prezes Krajowego Zarządu UChS: „Jako ruch społeczno-polityczny nie chcemy nawiązywać, co jest ostatnio w modzie, do przedwojennych tradycji chadeckich ani endeckich. Uważamy, że w Polsce, na świecie i w Kościele wiele przez ostatnich 45 lat zmieniło się. Łączenie współczesności z przeszłością to anachronizm. Jesteśmy ruchem o charakterze międzywyznaniowym, skupiającym przedstawicieli mniejszości religijnych i narodowych i dlatego opowiadamy się za tolerancją, poszanowaniem dla różnych poglądów i postaw. Jesteśmy przeciwko szowinizmowi i nacjonalizmowi, którego fala narasta. W naszym działaniu kładziemy duży nacisk na społeczny wymiar ekumenizmu".

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Wojciech Jaruzelski** przyjął przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich skupionych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Obecny był minister — szef URM **Jacek Ambroziak.** Prezydent odniósł się z szacunkiem do pracy Polskiej Rady Ekumenicznej na rzecz porozumienia narodowego oraz umocnienia społecznej tolerancji i kultury politycznej. Duchowni, potwierdzając gotowość reprezentowanych przez nich środowisk wyznaniowych do konstruktywnego udziału w zmianach zachodzących w Polsce, podkreślili znaczenie, jakie mają dla tego procesu zasady pluralizmu społecznego i równouprawnienia wyznań.

Z listu **Konstantego Masalskiego** do „Gazety Współczesnej": „Nasz region jest mozaiką narodowościową. Jakie są i czy są umowy, protokoły międzynarodowe, konwencje dotyczące spraw narodowościowych, a podpisane przez Polskę? Jakie są prawa i obowiązki obu stron (mniejszości narodowościowych i (państwa)? Ile — de facto — mamy narodowości w naszym regionie? Czy są jakieś dane liczbowe? Czy jest mniejszość narodowa niemiecka?"

Weszły w życie Wytyczne Szefa Głównego Zarządu Wychowawczego Wojska Polskiego regulujące praktyczną realizację postanowień ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego i ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. **Wszystkim osobom pełniącym służbę wojskową zapewnia się „swobodę spełniania lub niespełniania, zależnie od ich woli, praktyk religijnych".** Kapelanom wojskowym zapewnia się możliwość indywidualnego kontaktu z dowódcami jednostek wojskowych dla realizacji postanowień ustawy oraz w pełni swobodnego, stałego kontaktu z żołnierzami na terenie jednostek wojskowych, zakładów leczniczych, szpitali — w terminach uzgodnionych z dowódcami tych jednostek.

Z listu **J. Juliusza Jadackiego** do „Tygodnika Powszechnego": „**Kultura tworzona na obszarze Rzeczypospolitej co najmniej w okresie od Unii Lubelskiej do ubiegłego stulecia nie może być uważana za kulturę wyłącznie polską. Jest to wspólne dzieło wszystkich czterech narodów** i Polacy muszą przyjąć do wiadomości, że nie są jej jedynymi spadkobiercami. Tymczasem dzieje tej wspólnej tradycji kulturowej, nazwijmy ją (z braku lepszego terminu ogólnego) „sarmacką" — polscy historycy przedstawiają na ogół w publikacjach noszących tytuły: „Historia kultury polskiej", „Historia nauki polskiej", „Historia sztuki polskiej" itd. W pisanych przez Polaków historiach Litwy, Białorusi i Ukrainy kulturze litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej przyznaje się tylko status — jak to trafnie ujął p. Stomma — subkultury folklorystycznej tzw. Kresów Wschodnich („Kresy Wschodnie" to zresztą potworek nazewniczy uwłaczający godności Litwinów, Białorusinów i Ukraińców). Otóż właśnie Polacy — m.in. ze względu na swoją uprzywilejowaną dziś sytuację polityczną — powinni zrewidować ten stereotyp...".

Od 1 marca 1990 roku w białostockim programie lokalnym są nadawane codzienne (15-minutowe) audycje w języku białoruskim. Powstała specjalna redakcja do przygotowywania tych programów. Na jej czele stoi redaktor **Stanisław Poznański.** W zespole pracują między innymi **Jerzy Leszczyński i Włodzimierz Prochowicz.**

Władysław Klimek z Gorzowa Wielkopolskiego do tygodnika „Niva": „Jestem Polakiem, który miał szczęście urodzić się na Białorusi. Rodzice tam przybyli po I wojnie światowej: mama spod Augustowa, ojciec z Kieleckiego. Do końca życia po białorusku mówić nie potrafili. Ja uczyłem się w białoruskiej szkole ludowej przez dwa lata (1941—1943) i żałuję, że dziś już pisać po białorusku poprawnie nie potrafię. (...) Rodzice nauczyli nas dwóch ważnych rzeczy: rozróżniać ludzi według stopnia ich człowieczeństwa oraz budować przyjaźń nawet wtedy, gdy manifestowana jest nienawiść. Dziś za mną 62 lata życia, a tej zasadzie jestem nadal wierny. Nie ma narodów doskonałych, anielskich, ale też nie ma narodów niegodnych, zasługujących na pogardę. W każdym narodzie są ludzie szerzący zło i trudzący się dla zwycięstwa dobra".

Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne na zjeździe przekształciło się w Związek Ukraińców w Polsce. Ukraińcy podczas zjazdu sformułowali i uchwalili posłanie „Do społeczeństwa polskiego". Oto jego fragment: „Powojenny system totalitarny szczególnie dramatycznie zaznaczył się na naszych losach. Przeważająca większość Ukraińców zamieszkałych w nowych powojennych granicach państwa polskiego została poddana dwukrotnej akcji przesiedleńczej: pierwszej w latach 1945—1946 i drugiej w 1947 roku. W wyniku drugiej wysiedlono około 150 tysięcy Ukraińców z ziemi ojczystej w Polsce południowo-wschodniej na ziemie północne i zachodnie. Celem akcji było pozbawienie nas tożsamości narodowej, a środkiem — polityka represyjna państwa stosowana wobec nas przez ponad czterdzieści lat. Dzięki przywiązaniu do kultury narodowej i uporowi w jej kultywowaniu, wytrwaliśmy.

Obecnie stoimy przed szergiem problemów do rozwiązania w dziedzinie kulturalnej, oświatowej i społecznej. Nadal nie nastąpiła prawna likwidacja skutków akcji „Wisła", zadośćuczynienie za jej następstwa, brak normalizacji naszego statusu prawnego, w tym również zagwarantowania prawa do posiadania własnej reprezentacji parlamentarnej. Jesteśmy przekonani, że w procesie dokonujących się przemian sprawy te znajdą pozytywne rozwiązanie, a w społeczeństwie polskim znajdziemy zrozumienie i poparcie. (...) ...w imieniu naszej społeczności, ciężko doświadczonej w ich wyniku, opowiadamy się za pełnym wyjaśnieniem przyczyn i przebiegu tych wydarzeń, powiedzenia o nich prawdy z obu stron. Bowiem jedynie w ten sposób możemy doprowadzić do normalizacji stosunków polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich".

Stefan Bratkowski w „Gezcie Świątecznej" o stosunkach Polaków do mniejszości narodowych i narodów sąsiadujących od wschodu z Polską: „Białorusinów niepotrzebnie uczą kompleksów właśnie czasem inteligenci. Białorusinom nikt nie ukradł historii ani jej sami nie zmarnowali; po prostu narody przychodzą na świat w różny sposób i w różnym czasie; lepiej chwalić się tym, że chłopscy potomkowie Krywiczów i Radymiczów przez tysiąc lat zachowali swój język, mimo wynarodowienia wszelkich swoich elit społecznych, niżeli żywić pretensję do wszystkich dokoła i do siebie też. Te ziemie, które międzywojenna Rzeczypospolita miała w swych granicach, były ongiś Czarną Rusią; Białoruś jako nazwa przesunęła się tu ze wschodu. I z tej ziemi także kultura polska zasymilowała całą elitę. Mickiewicz pisał — „Litwo, ojczyzno moja", mając Nowogródczyznę za część ziem polskich, ale jeszcze jego ojciec pisał się Miśkiewicz, a samo nazwisko ukazuje, że pochodził od jakiegoś Mit'ki, Dmitrija, na pewno nie Litwina; Kościuszko — od jakiegoś Kostii; Sienkiewicz — od jakiegoś Sieńki. Tutejsi bojarzy byli bojarami Wielkiego Księstwa Litewskiego, którego elita spolonizowała się także; oni byli też — „tutejsi". (..) **Dzisiejsza Białoruś jest najtragiczniejszą z ziem europejskich.** Zdominowana przez imperium, rusyfikowana bez pardonu, ekonomicznie cofnięta do XVIII wieku, poddana przerażającej hekatombie lat 1937—1941, przy której bledną i nasze ofiary, teraz płaci za Czarnobyl. (...) Jeszcze w latach siedemdziesiątych wieś białoruska w Polsce należała do najbardziej zapóźnionych. Bez tradycji spółdzielczej, bez tradycji wysokiej kultury rolnej, żadnego kulturalnego Piemontu dla rdzennej Białorusi montować nie mogła. Sama wymaga pomocy; jej synowie polonizują się, warszawska książka telefoniczna obejmuje wszystkie nazwiska chłopów wsi Kościuszki, którym chciał on nadać wolność.

Może byśmy pokazali trochę serca Białorusi? Jeśli nie tyle co Czeczot, Teodor Narbutt, Jan Barszczewski, Władysław Syrokomla czy Wincenty Dunin-Marcinkiewicz w XIX wieku, to może trochę więcej niż okazujemy?".

W Domu Nauki i Kultury Radzieckiej w Warszawie odbyło się spotkanie Międzynarodowego Klubu Filozoficznego „Kultura" poświęcone religii. W programie — dyskusja o moralności chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej, motywy religijne w twórczości **Andrieja Tarkowskiego.** Spotkaniu towarzyszyła wystawa fotograficzna pt. „Wolność sumienia w ZSRR" oraz wystawa książek opublikowanych przez Moskiewski Patriarchat i Wydawnictwo PAX, poświęconych prawosławiu.

W cerkwi Objawienia Pańskiego na Jełochowie w Moskwie, pełniącej od dwudziestu lat (to jest po zamienieniu świątyń na Kremlu na państwowe muzea) funkcję soboru patriarszego, **odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w Afganistanie radzieckich żołnierzy w związku z pierwszą rocznicą wycofania wojsk ZSRR z tego kraju.** Panichidę odprawił metropolita wołokołamski i jurjewski Pitirim. Fragment tego nabożeństwa pokazany został w popularnym w ZSRR telewizyjnym dzienniku wieczornym „Wriemia".

O przywrócenie prawosławnym żyjącym w Rosji możliwości odbywania pielgrzymek do grobu Chrystusa i innych miejsc świętych na terenie Palestyny mówiono na międzynarodowym sympozjum „Rosja a Palestyna: więzi kulturalne i kontakty w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości". Sympozjum odbyło się w Moskwie i Leningradzie. Inicjatorem było Towarzystwo Rosyjsko-Palestyńskie działające przy Akademii Nauk ZSRR, do roku 1917 noszące nazwę „prawosławne". W Jerozolimie i innych miejscach Palestyny oraz Libii i Syrii miało ono dziesiątki domów gościnnych, świątyń, szpitali, 108 szkół, w których uczyło się ponad tysiąc chrześcijańskich dzieci arabskich. W roku 1914 posiadłości ziemskie, jakie towarzystwo miało w tych krajach, zajmowały ogółem powierzchnię ponad 270 hektarów, z czego część została zakupiona za środki zebrane w Rosji, a część była darem od prawosławnych Arabów. **Obecnie Towarzystwo planuje odrodzenie pielgrzymek do Palestyny i krajów ościennych.**

Ze szkicu **Włodzimierza Krupina** „Prawo i świętość" zamieszczonego w miesięczniku „Literatura Radziecka": „Boga nikt nie widział, mówią komuniści, a to znaczy, że go nie ma. Ale przecież komunizmu też nikt nie widział. Istotnie, nie widział, odpowiadają komuniści, ale my go budujemy. (...) Niedawno znalazłem się przypadkowo obok wiejskiej cerkwi. Stała tam trumna, odbywała się msza żałobna. Zapytałem, czyj to pogrzeb. „Komunisty jednego — odpowiedziała mi skwapliwie jakaś staruszka. — Pięćdziesiąt lat z nami walczył, namęczył się, nieborak okropnie, niech przynajmniej na tamtym świecie odpocznie". Wyrażona w tych słowach ewangeliczna miłość do własnych prześladowców pokazuje siłę tej miłości, i różnicę w podejściu do życia i śmierci wierzących i niewierzących. Komunizm rzucił hasło walki z religią. W walce tej krew się lała tylko z jednej strony. I to tak obficie, że trzeba właściwie napisać nowe żywoty świętych o współczesnych męczennikach. **Prześladowania chrześcijan przez Nerona bledną wobec masowej eksterminacji duchownych prawosławnych zapoczątkowanej w styczniu 1918 roku.** Pierwszy męczennik czasów najnowszych, metropolita kijowski i halicki **Włodzimierz,** zabity w pobliżu Ławry Kijowsko-Pieczerskiej, pobłogosławił przed śmiercią swoich morderców. Ławrę Kościołowi odebrano i zwrócono dopiero teraz. Podobnie jak z Optińską Pustelnią".

Z wniosków Konferencji poświęconej etosowi „Solidarności": „Rozmiary niedostatku wymagają ścisłej partnerskiej współpracy z „Solidarnością" pracowniczą, „Solidarnością" Rolników Indywidualnych oraz innymi organizacjami zawodowymi: Kościołem katolickim oraz innymi Kościołami i organizacjami wyznaniowymi; wszelkimi instytucjami opieki społecznej".

Został wyświęcony młodzieżowy Dom Pielgrzyma na Grabarce, wyremontowany przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Wyświęcenia dokonał biskup **Abel.**

W Hajnówce trwają przygotowania do organizacji nowej parafii prawosławnej. Obejmowałaby ona wschodnią część miasta, a jej świątynią będzie cerkiew pw. Wszystkich Świętych na hajnowskim cmentarzu prawosławnym.

Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku wydał mapę turystyczno-przyrodniczą „Okolice Białegostoku" — nakład 20 tys. egzemplarzy. Autor **Sławomir Halicki** w „informatorze", na odwrocie mapy, pisze o tych okolicach: „Oprócz ludności polskiej licznie zamieszkiwali tu Żydzi, Rosjanie, Niemcy, a także mniej liczni Tatarzy". Według autora i recenzentów tej pracy Białorusinów w Białymstoku i okolicach nie ma i nie było. Po co w takim razie istniały już od XVI wieku parafie prawosławne w Dojlidach i Fastach? Uchowaj Boże nas od takich dociekań naukowych.

Zespół pracowników Ośrodka Badań Naukowych w Białymstoku zajmował się problemem „ściany wschodniej". Badaniami objęto 24 gminy, które zajmują 50 proc. powierzchni województwa i posiadają 50 proc. ludności wiejskiej. Od 1950 roku ludność na wsi białostockiej systematycznie zmniejszała się. Do 1970 roku jej spadek wyniósł 3,6 proc., w kraju — około 1 proc. Po roku 1970 tempo spadku było jeszcze wyższe. W latach 1970—1985 z białostockiej wsi ubyło około 17 proc. mieszkańców, w kraju 5 proc. **Wśród gmin wschodnich największą dynamikę spadku (od 22 do 30 proc.) ludności w latach 1970—1985 wykazały: Milejczyce, Bielsk Podlaski, Szudziałowo, Dubicze Cerkiewne, Czyże, Orla, Narew, Hajnówka, Michałowo, Nowy Dwór, Dąbrowa Białostocka.** Z badań przeprowadzonych wśród części młodzieży w gminie Narew wynika, że 83 proc. badanych nie widzi na wsi żadnych perspektyw życiowych.

W województwie białostockim występuje „nadwyżka" kobiet — na 100 mężczyzn przypadają 104 kobiety. „Niewieścimi" miastami są: Knyszyn (114—100), Białystok i Mońki (112—100), Siemiatycze (110—100), Bielsk Podlaski (108—100), Hajnówka i Zabłudów (107—100). Największe „niedobory" kobiet posiada gmina Białowieża (32—100).

Od siedmiu lat istnieje zespół chóralny przy Hajnowskim Domu Kultury. Kultywuje on tradycje piosenki białoruskiej. Chórzyści to amatorzy, pracownicy miejscowych zakładów pracy. Kierownikiem chóru jest **Anna Strycha,** akompaniatorem — **Mikołaj Sidoruk** (akordeon).

„Z zagadnień i doświadczeń przekładnia słowiańskich tekstów religijnych" — to tytuł sesji zorganizowanej przez Zakład Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Obradom przewodniczył kierownik Zakładu prof. **Ryszard Łużny,** pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego i KUL. W czasie obrad **mówiono o pilnej potrzebie przyswojenia polskiemu odbiorcy katolickiemu w większym wyborze prawosławnych tekstów liturgicznych,** bez czego dialog między dwoma Kościołami nie może liczyć na odpowiedni rezonans społeczny.

Na zaproszenie Towarzystwa Śpiewaczego im. Karola Szymanowskiego w Łodzi **gościł w Polsce chór radia i telewizji z Mińska.** W swoim programie zaprezentował muzykę i śpiew cerkiewny. Chór występował w Łodzi, na Jasnej Górze i w Warszawie. Chórem dyrygował **Wiktor Rowdo.**

Premier **Tadeusz Mazowiecki** podczas wizyty w Moskwie odwiedził także Zagorsk, duchowe serce Rosji. Premier modlił się w Soborze Troickim przy grobie świętego Sergiusza.

„Audiencją stulecia" nazwano wizytę Michaiła Gorbaczowa w Watykanie u papieża Jana Pawła II. Rozmowa między tymi dwiema osobistościami trwała około 1 godziny i 30 minut. Zapowiedziano nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a ZSRR. Stosunki te zostały zerwane dekretem Rady Komisarzy Ludowych w listopadzie 1918 roku.

W prasie ukraińskiej **opublikowane zostało oświadczenie** Rady ds. Religii przy Radzie Ministrów Ukraińskiej SSR **o przyznaniu praw Ukraińskiemu Kościołowi Katolickiemu,** uważanemu do tej pory za nielegalny. Rada zaapelowała do wiernych greckokatolickich, aby powstrzymali się od żywiołowych wystąpień i zajmowania siłą obiektów sakralnych. Rada proponuje, by drogą referendum określona została liczba wyznawców Kościoła unickiego i na tej podstawie dopiero władze lokalne będą w porozumieniu ze wspólnotami religijnymi decydować o przekazywaniu obiektów sakralnych unitom.

Święty Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej pozbawił „tytułu i święceń zakonnych" biskupa Żytomierza, **Joanna.** Decyzja ta została spowodowana oświadczeniem biskupa Joanna o odtworzeniu przez niego Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej i mianowaniu siebie jej zwierzchnikiem.

Ksiądz katolicki z Wiszniewa na Białorusi — **Władysław Czerniawski,** duchowy przywódca Białorusinów-katolików ubolewa na łamach „Literatury i Mastactwa", że Białorusini w stolicy Białorusi nie mogą słuchać Słowa Bożego w ojczystym języku. Upośledzenie języka białoruskiego w kościele i cerkwi — pisze ks. Czerniawski — ma charakter powszechny i jest w kościele i cerkwi zjawiskiem nie nowym.

Ustalono do kogo należał staroruski grobowiec odkryty niedawno na terenie Ławry Kijowsko-Pieczerskiej. Ekspertyzy wskazują, że **odkopany przez archeologów kamienny sarkofag jest miejscem spoczynku założyciela Moskwy, wielkiego księcia kijowskiego Jurija Dołgoruskiego.** Szczątki Jurija Dołgoruskiego po przeprowadzeniu ekspertyzy zostały poddane działaniu specjalnych roztworów, które zwiększą ich trwałość.

W Moskwie pod kopułami cerkwi Pokrowa w Filach odbyła się premiera kompozycji literacko-artystycznej „Jasne zmartwychwstanie", zagranej przez aktorów nowego teatru „Głas". Przedstawienie to, poświęcone 1000-leciu chrztu Rusi i jednocześnie 180 rocznicy urodzin wielkiego pisarza Mikołaja Gogola, podbiło widzów prostotą i majestycznością wypowiadanych słów. **Po raz pierwszy ze sceny rozległy się, po długim milczeniu, teksty z Ewangelii,** a także urywki ze skrytykowanej niegdyś przez współczesnych i mało znanej obecnie książki Gogola „Wybrane fragmenty z korespondencji z przyjaciółmi".

Ks. Sergiusz jest pierwszym prawosławnym duchownym, który pojawił się w radzieckim więzieniu po 70 latach nie jako więzień, lecz jako niosący duszpasterską posługę. Było to w więzieniu Butyrki w Moskwie. Wcześniej egzarcha Ukrainy, metropolita kijowski i halicki **Filaret,** z inicjatywy władz więziennych odwiedził obóz ciężkiej pracy pod Kijowem.

Uzbrojeni rabusie napadli na klasztor Wielka Ławra w „republice mnichów" Athos i skradli przechowywaną tam relikwię — fragment Krzyża, na którym został ukrzyżowany Jezus Chrystus. Relikwię skradziono wraz ze złotym relikwiarzem. Napad został precyzyjnie przygotowany. Rabusie przecięli telefoniczne linie, uniemożliwiając mnichom wezwanie policji. Fragment drzewa Krzyża Chrystusowego został ofiarowany klasztorowi Wielka Ławra przez Nikiforosa Fokasa, XIV-wiecznego cesarza bizantyjskiego.